

W NUMERZE PODWÓJNYM 20 CIEKAWYCH STRON

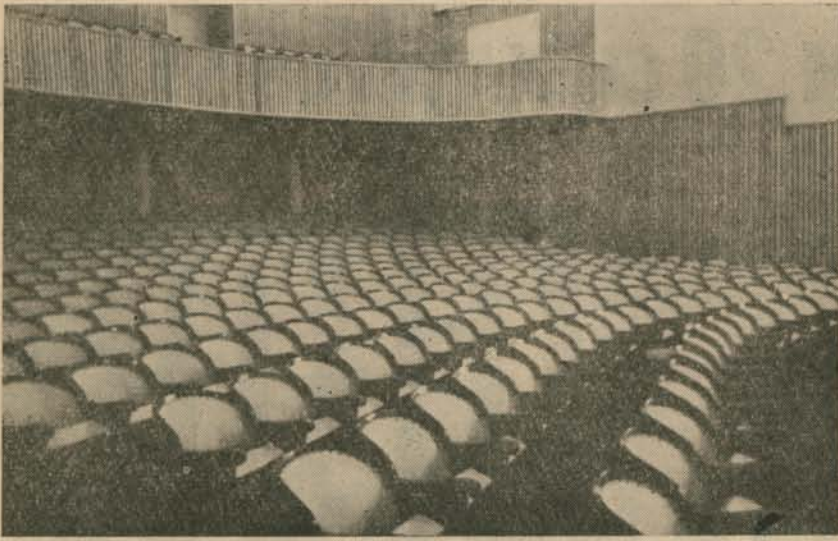
ROK II NR 89
MIESIĘCZNIK
WRZESIEŃ 1960
CENA EGZ. 2 ZŁ

GŁOS

Piwni

PISMO KRAJNY ZIEMI NADNOTECKIEJ





MARIAN OSADA
KIEROWNIK D.K. W PILE

DOM KULTURY: KIERUNEK OFENSYWA KULTURALNA

1. KILKA ZDAŃ O BUDOWIE DOMU KULTURY

Szybkiem krokiem zbliża się miesiąc październik, a wraz z nim „Dni Pily“ i otwarcie Domu Kultury. Jak powszechnie wiadomo Dom Kultury w Pile istnieje od wielu lat. Jednak brak warunków lokalowych nie pozwalał mu do tej pory rozwinąć szerzej swojej działalności. Wraz z otwarciem Domu Kultury skończy się wreszcie tulaczka po różnych świetlicach i praca w przygotowanych dawniej prowizorycznych pomieszczeniach Domu Kultury.

Gmach, który będzie obecnie Pilem Domem Kultury nie przypadkowo został już przed laty na ten cel przeznaczony. Tu mieścił się bowiem zawodowy teatr niemiecki wybudowany w latach 1927/29 i sztucznie utrzymywany w celach propagandowych w rejonie ziem nadgranicznych. Wypalony skutkiem działań wojennych w 1945 r. został z inicjatywy społeczeństwa polskiego zabezpieczony przez doraźne remonty przed zupełnym zniszczeniem. W ostatnich latach uzyskał nową, stalową konstrukcję dachu wraz z całym dotychczasowym pokryciem. Na przestrzeni lat od 1952—56 włącznie wydatkowano na ten cel 1.321.809 zł, w tym z darów społecznych i opodatkowania się społeczeństwa pilskiego uzyskano 177.753 zł i 40 gr. Z imprez uzyskano fundusz w wysokości 657.284 zł i 16 gr. Resztę funduszy otrzymano ze SFOS-u. Godna jest podkreślenia inicjatywa i pomoc społeczeństwa pilskiego. Dzięki niej sprawą Domu Kultury zainteresowały się władze wojewódzkie. Z puli państwowej przydzielono ok. 8 milionów zł. Jak wynika z przytoczonych sum wydatkowanych na budowę są one wcale pokaźne, ale też dzięki nim

cel został osiągnięty. Trzeba zaznaczyć, że budowa była trudna i nietypowa.

Smiały, b. celowy i praktyczny projekt przebudowy gmach przygotował Inż. arch. Władysław Pawlina z Wojewódzkiego Biura Projektów w Poznaniu. Rozpoczęcie właściwych prac należy datować właśnie od chwili zatwierdzenia tego projektu przez KOPIWKPG w dniu 13 listopada 1956 r.

Mówiąc o ostatnich latach tj. od 1956 r. do chwili obecnej należy również podkreślić duży wkład pracy i wiele inicjatywy ob. Zygmunta Wojciechowskiego, który od dłuższego czasu specjalnie zajmował się sprawami budowy Domu Kultury i wiele cennych pomysłów i sugestii w czasie budowy wniósł do projektowanych urządzeń Domu.

Słowa uznania należy skierować także pod adresem p. H. R. Bieleckiej - Gwiazdowskiej. Dzięki zaprojektowanemu przez nią plastycznemu wystrojowi wnętrza — Dom Kultury wygląda nie tylko przyjemnie, lecz posiada również pełną ciepłą atmosferę.

Dziękując wszystkim, którzy przyczynili się do budowy D. K. — nie można — oczywiście — pominąć Prezydium MRN, które nie mało starań i wysiłków włożyło w dzieło budowy.

Przy tej okazji w imieniu przyszłych użytkowników — Obywateli m. Pily składam Ob. Zygmuntowi Wojciechowskiemu serdeczne podziękowanie za trud włożony przy budowie Pilskiego Domu Kultury.

2. ZADANIA PILSKIEGO DOMU KULTURY

Dom Kultury stawia przed sobą ambitne zadania, Pragniemy skupić wokół placówki jak największy zespół ludzi szczerze i bezinteresownie oddanych sprawie podniesienia życia kulturalnego miasta i okolicy. W związku z tym oczekiwać będziemy zarówno na tych, którzy zdążyć będą do nas po pracy z zakładów przemysłowych, z urzędów i na tych którzy zdjęli przed chwilą biały fartuch lekarski i na tych, którzy odłożyli stos poprawianych zeszytów uczniowskich.

A więc zainteresowanie i skupienie całego społeczeństwa pilskiego wokół Domu Kultury, ukształtowanie w miarę możliwości swoistego i jednolitego charakteru kulturalnego miasta, pobudzenie i rozwinięcie inicjatywy mieszkańców — oto jedno z zadań.

Możliwe, że w związku z tym pod opiekuńczymi skrzydłami Domu Kultury powstanie Towarzystwo Dramatyczne lub Towarzystwo Dramatyczne czy wreszcie Społeczne Ognisko Plastyczne.

Wychowywać i kształcić intelektualnie, moralnie i estetycznie młode pokolenie — to następne zadanie Pilskiego Domu Kultury.

Specyfiką Pilskiego Domu Kultury będzie w dużej mierze właśnie jego młodzieżowy charakter. Obok amatorskich zespołów i kół

skupiających osoby dorosłe, powstanie cały szereg młodzieżowych i dziecięcych zespołów artystycznych i pracowni. Tak więc w podwojach Domu Kultury spotkają się niemal 3 pokolenia a wśród nich pokolenie tutaj urodzone zróżnicowane z miastem i Ziemią Zachodnimi.

Następne zadanie Pilskiego Domu Kultury to właśnie programowe związanie z tematyką Ziemi Zachodnich. Wysuwac będziemy na plan pierwszy przede wszystkim repertuar narodowy i patriotyczny. Pragniemy aby Pilski Dom Kultury jak wieczna pochodnia obwieszczał rewizjonistom i odwetowcom, że kuźnica polskiej kultury jest czynna.

3. FORMY PRACY w D. K.

Działalność swoją placówka będzie rozwijać stopniowo w zależności od potrzeb, od ilości personelu instruktorskiego, ofiarności działaczy kulturalno-oświatowych i możliwości finansowych.

Troską kierownictwa Domu Kulturalnego będzie, aby tworzące się zespoły od pierwszej chwili wchodziły na właściwą drogę programową i aby otoczone były w miarę możliwości jak najlepszą opieką.

Zespoły dziecięce i młodzieżowe będą przechodziły cykl zajęć, który powinien dać im pogląd a także nauczyć praktycznie tego wszystkiego (Dokończenie na str. 14)

KAZIMIERZ MARCINKOWSKI

BUtełki, które robią karierę

Z górą trzysta lat temu na terenie Ujścia obozowały wojska, które miały stawić czoło szwedzkiej najeździe. Ponieważ jednak lato było w pełni i szlachcie bardziej spieszyło się do żniw niż do wojennej bitki — wojewoda Krzysztof Opaliński, który nadmiernym zapalem wojennym też nie grzeszył, czym prędzej podpisał akt kapitulacji. Szlachta, która miała młócić szwedzkie lby — rozjechała się do domów, by zabrać się do młócki zboża. W ujściu jako jedyna pamiątka tego wydarzenia pozostała góra, na której „waleczny“ wojewoda podpisywał kapitulację.

Dziś u stóp sławetnej góry — zamiast szczęku oręża rozlega się brzęk butelek produkowanych przez największe tego typu w Europie — Zakłady Szklarskie „Ujście“. Pomnik niesławnego czynu Opalińskiego miał zostać zużyty do celów bardziej praktycznych — jego piasek zakłady chciały użyć do produkcji butelek. Jednak nie uzyskano na to zgody ze względu na — bądź co bądź — wartość historyczną miejsca. Zresztą z surowcem Zakłady nie mają kłopotu — okoliczne złoża piaskowe pokrywają zapotrzebowanie, a zupełnie rozwiąże sprawę budowana obecnie przetwarzalnia, w której piasek ulegać będzie wzbogaceniu.

Automaty zastąpiły pluca

Kierując swoje kroki do Zakładów spodziewałem się zobaczyć tradycyjne metody wydmuchiwania butelek. Tymczasem — nie z tych rzeczy. Zakłady Szklarskie „Ujście“ są całkowicie zautomatyzowane. Mechanizacja całego procesu produkcyjnego sprawiła, że praca fizyczna w wielu wypadkach stała się znacznie lżejsza. Charakterystyczny przykład: stosunkowo niedawno u wjazdu tzw. „wany“ stał robotnik, który w ciągu ośmiu godzin, w upale buchającym z pieca, wrzucić musiał ręcznie 60 ton „zestawu“ czyli mieszaniny piasku, sody i innych składników. Obecnie pracę robotnika zastąpił całkowi-

cie automat. Rola pracownika ogranicza się do doglądania maszyn.

Podobnych usprawnień poczyniono więcej. Godnym podkreślenia jest fakt, że są one owocami własnej myśli racjonalizatorskiej. Niemalże znaczenie miały wyjazdy zagraniczne pracowników, którzy z obserwacji podobnych zakładów za granicą potrafili wynieść wiele cennych pomysłów. Automatyzacja pociąga też inne zdrowe zjawisko. Jeśli trzy lata temu przy ośmiu automatach Zakłady zatrudniały sześciuset pracowników — obecnie przy dwunastu automatach pracuje 520 ludzi.

Kierunek — rozbudowa

Zwiększająca się zdolność produkcyjna zmusza Zakłady Szklarskie „Ujście“ do ciągłej rozbudowy. Jak mnie poinformował mój uprzejmy przewodnik po Zakładach — Naczelnym Inżynierem Jerzy Słomka, budowana obecnie hala pomieści dwa amerykańskie automaty o dwukrotnie większej wydajności od tych, które pracują dotychczas. Dzięki temu dzienna produkcja butelek w roku 1961 podskoczy z obecnej liczby 380 tysięcy do 600 tysięcy butelek. Ta ogromna produkcja wymaga sprawnie działającego transportu. Dość powiedzieć, że codzienna odstawa butelek wymaga załadunku około 50 wagonów. Trudności ma częściowo usunąć wybudowany

już port rzeczny. W ten sposób część transportu można będzie skierować szlakiem wodnym.

Jeszcze przed V Plenum...

Szereg inwestycji Zakładów mogłoby postawić pod znakiem zapytania prawidłowość polityki nakładów. Wątpliwość może rozwiać inż. Słomka. „Jeszcze na długo przed V Plenum — mówi — zwołaliśmy specjalną komisję, która dokonała rewizji inwestycji. By nie być gołosłownym — proszę spojrzeć... Tu inżynier Słomka wskazuje na piętrzące się czworoboki butelek. — „magazyn, który miał być zbudowany razem z kompresownią zorganizowaliśmy na świeżym powietrzu. Jest to nawet korzystne dla butelek, które na powietrzu lepiej „dochożdzą“. Zaoszczędziło to nam około 2 miliony złotych.“

Trzeba podkreślić, że mimo poprzednich posunięć oszczędnościowych po V Plenum załoga zobowiązała się zaoszczędzić dodatkowo 120 tys. zł.

Aż do Burmy

Wzrastająca produkcja pozwala nie tylko na zaspokojenie rynku krajowego, ale i na poważny eksport. Już obecnie Zakłady eksportują 40 % swej produkcji. Głównymi odbiorcami butelek z „Ujścia“ są: Czechosłowacja, Węgry, Dania a nawet egzotyczna Burma. Kolorowe butelki z fa-

brycznym znakiem „Ujście“ trafiają także na stoły zagranicznych konsumentów słynnego piwa żywieckiego, które rozlewa się właśnie do butelek produkowanych u stóp historycznej góry. Plany eksportowe zakrojone są na szeroką skalę. W przyszłym roku po uruchomieniu nowej hali — eksport ma wynieść 80 % produkcji.

Ekspansja Zakładów Szklarskich „Ujście“ na rynki zagraniczne nie ogranicza się do eksportu butelek. W Bułgarii (m. in. w Sofii) stanęły dwa zakłady typu zakładów w Ujściu, które są dziełem fachowców „Ujścia“. Jest to niewątpliwie zaszczytne wyróżnienie dla kadry fachowców jak i dla polskiej aparatury.

Nie samymi butelkami...

Zakłady Szklarskie „Ujście“ to nie tylko butelki inwestycje, eksport... Wyciskają one swoje piętno na życiu całego miasteczka. W jego zstała i senna atmosfera wprowadzają akcent współczesności, nowych czasów. Zapowiedzią nowego etapu w historii Ujścia jest osiedle pracownicze, składające się z kompleksu sześciu nowoczesnych bloków (siódmy w trakcie budowy). Znalazło w nim mieszkania około 170 rodzin pracowników Zakładów. Osiedle to jest widomym symptomem zmian, jakie zaszły w Ujściu. Są to nowoczesne bloki, skanalizowane,

wyposażone w łazienki (samo Ujście pozbawione jest kanalizacji).

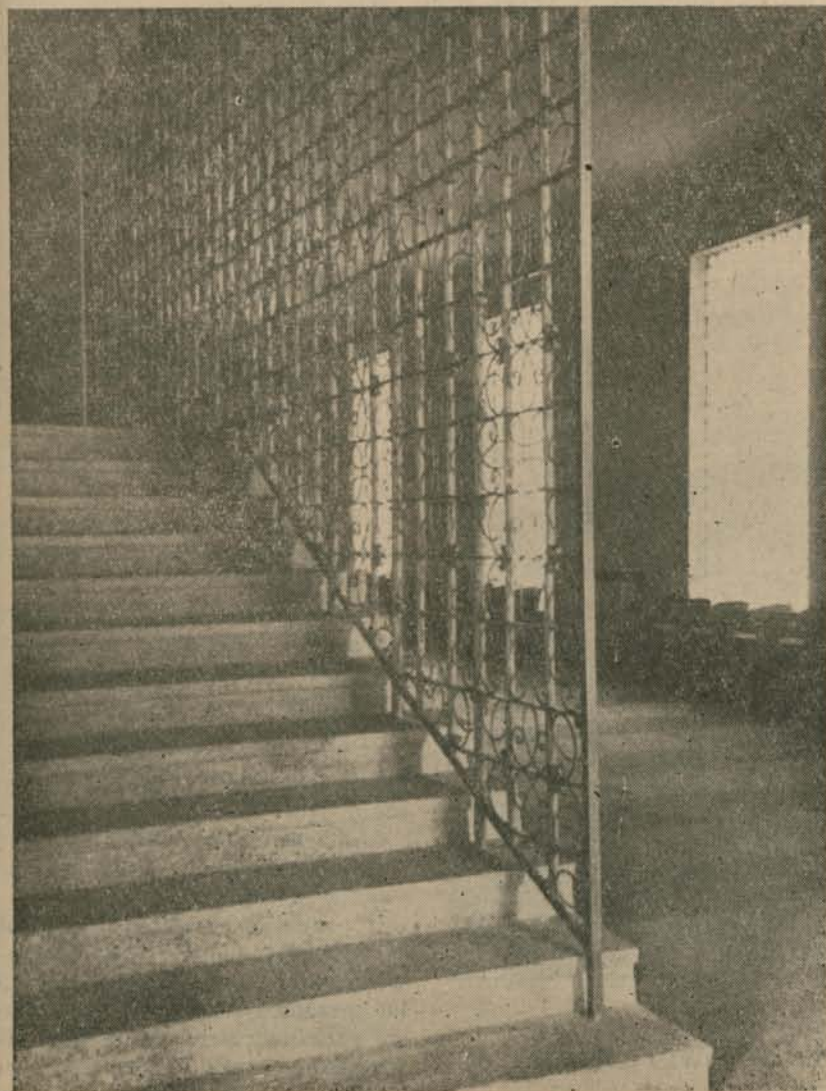
Ale osiedle to nie tylko mieszkania. Przed jednym z bloków widzę dwa motocykle: „Jawę“ PA 1396 i „Junaka“ PA 1398. Ich numery rejestracyjne świadczą, że zostały zakupione niedawno i to w minimalnym odstępie czasu. Po uliczkach ledwie trzytysięcznego miasteczka jeździ w tej chwili 60 motocykli. — „Ludzie nie myślą teraz tylko o zaspokojeniu niezbędnych potrzeb — opowiada inż. Słomka, ale oszczędzają na motocykl, chcieliby oglądać programy telewizyjne...“

Średnia zarobków w Zakładach jest stosunkowo wysoka — 1600 złotych, jednak tacy operatorzy zarabiają ponad 2 tysiące zł.

Po „tamtej“ stronie Noteci

Na środku rozlewiska Noteci sterczą resztki pali oznaczających dawną granicę. Piętnaście lat temu przez tereny te przeszła wojenna nawałnica, która przywróciła drugiemu brzegowi Noteci polskość. Dziś wyrastają na nim jednorodzinne domki pracowników „Ujścia“, którzy wbrew „Polarisom“ z Łaby zapuszczają tutaj głębokie korzenie. I to jest też symptom nowego Ujścia.

O tym jednak, że „nowe“ nie rodzi się w Ujściu łatwo oraz o kilku innych sprawach — następnym razem.



WNETRZE DOMU KULTURY

NAJCIEKAWSZE LICZBY O PILE

OBSZAR I ZALUDNIENIE

Obszar 88 km². Na 1 km² przypada 372 mieszkańców. Wśród miast wydzielonych woj. poznańskiego Pila posiada najniższą gęstość zaludnienia.

W innych miastach gęstość zaludnienia wynosi:

Gnieźno	— 1879
Kalisz	— 2871
Leszno	— 1518
Óstrów	— 1172

LUDNOŚĆ

Liczba mieszkańców na dzień 31. 12. 1959 roku — 32.846
na 100 mężczyzn przypada kobiet — 103

Średnia wieku ludności w Pile wynosi 26 lat.

W 1959 roku współczynnik urodzeń wynosi 25,8 ‰, natomiast współczynnik przyrostu naturalnego — 18,2 ‰.

Zatrudnienie.
Zakłady pracy na terenie miasta Pily zatrudniały w 1959 roku ogółem 12.520 osób czyli 37,6 proc. mieszkańców miasta. Gospodarka nieuspołeczniiona zatrudniała 6,9 proc. ogółu zatrudnionych.

Na 11.473 zatrudnionych w gospodarce uspołecznionej pracuje 3187 kobiet.
Struktura wieku ludności w 1958 roku.

wiek	m. Pila
0 — 6 lat	21,0
7 — 13 lat	16,5
14 — 17 lat	4,9
18 — 24 lat	10,3
25 — 29 lat	9,5
30 — 39 lat	16,3
40 — 49 lat	9,9
50 — 59 lat	6,7
60 i więcej	4,9
	100,0

dwa razy o przemyśle pi

TERESA MENDAT

W PRZYSZŁEJ PIĘCIOLATCE

Jednym z zasadniczych elementów programowania ekonomicznego jest prognoza demograficzna. Podstawę do postawienia tej prognozy stanowią współczynnik przyrostu naturalnego oraz ruch migracyjny ludności. Piła w końcu 1959 roku liczyła 32.846 mieszkańców. Dominującą pozycją decydującą o przyroście ludności miasta jest przyrost naturalny. W latach 1949—1955 współczynnik przyrostu naturalnego wynosił średnio 37,2 ‰. Analiza tego współczynnika na przestrzeni 1956—1959 wykazuje tendencję malejącą. O ile w 1956 roku współczynnik przyrostu naturalnego wynosił 27,8 ‰, to w 1958 roku spadł do 22,5 ‰, a w 1959 roku do 19,1 ‰.

W oparciu o współczynniki przyrostu naturalnego i ruchu migracyjnego zakłada się, że Piła pod koniec 1960 roku będzie liczyła 34.000 mieszkańców, natomiast w 1965 roku liczba mieszkańców wzrośnie do 40.000 osób.

W paśmie z dynamiką przyrostu ludności miasta idzie poważny wzrost zasobów siły roboczej. W latach 1961—65 w okresie zdolności produkcyjnej wstępują bardzo liczne roczniki młodzieży. W wyniku tego liczba ludności w wieku zdolności do pracy wzrośnie o 2568 osób w porównaniu do 1960 roku. Zasoby siły roboczej (bez uwzględnienia ruchu migracyjnego) w omawianym okresie kształtować się będą następująco:

1960 rok	— 17.542
1961 rok	— 18.270
1962 rok	— 18.440
1963 rok	— 18.964
1964 rok	— 19.568
1965 rok	— 20.118

W oparciu o te dane, nie trudno o stwierdzenie, że w organizmie społeczno-gospodarczym Piły zarysowuje się jako jedna z podstawowych dysproporcji — rozdźwięk pomiędzy szybkim wzrostem zasobów siły roboczej, a nie nadążającą za nim liczbą nowych miejsc pracy. Znajduje ona swój wyraz we wzrastającej rezerwie siły roboczej, która na koniec 1959 roku wynosiła 2100 osób, w tym około 1700 kobiet, a w okresie planu 5-letniego poważnie wzrośnie. Rozwiązanie tej dysproporcji i zmniejszenie rezerwy siły roboczej może nastąpić jedynie drogą wzmoczonego tempa aktywizacji gospodarczej miasta.

Jednym z podstawowych czynników zapewniających pracę niewykorzystanym zasobom siły roboczej, a także decydującym o rozwoju gospodarczym miasta jest przemysł.

W jaki sposób przemysł rozwijać się będzie na terenie miasta Piły w najbliższym pięcioleciu?

Dalszy jego rozwój nastąpi na bazie rozbudowy i modernizacji istniejących w Pile 16 zakładów przemysłowych, a także zlokalizowaniu nowych przedsiębiorstw.

Czołowe miejsce w strukturze przemysłu zajmuje przemysł metalowy, którego dynamika rozwoju w okresie 1961—1965 będzie szczególnie silna.

Największe w Pile Zakłady Naprawcze Taboru Kolejowego rozwijać będą swoją produkcję w oparciu o mechanizację i racjonalizację procesu produkcji, w wyniku czego nastąpi poważny wzrost wydajności pracy (30,8 %). Wydajność pracy jest poważnym czynnikiem, wyzwalamym pewne rezerwy siły roboczej. Chodzi tu przede wszystkim o takie rozszerzenie procesu produkcji, by stan załogi tych zakładów nie uległ zmniejszeniu.

Tradycyjny dla miasta Piły przemysł metalowy znajduje w okresie najbliższych lat korzystne warunki dla dalszego swego rozwoju.

Piła dysponuje odpowiednio przygotowaną kadrą fachowców dla omawianego przemysłu. Dogodne położenie komunikacyjne oraz uzbrojony teren — to czynniki, które predystynują Piłę do

zlokalizowania nowych zakładów. Mając też na uwadze sprzyjające warunki dla rozwoju przemysłu metalowego Komisja Planowania przy Radzie Ministrów zatwierdziła budowę w Pile zakładów naprawczych autobusów. Zakłady te usługami swymi obejmą teren woj. poznańskiego i przyległe do Piły sąsiednie województwa.

Nowe zakłady zapewniają zatrudnienie 1370 osobom, przyczyniając się

niając się w ten sposób do poważnej poprawy wskaźnika wykorzystania zasobów siły roboczej.

Powstała w 1958 roku w Pile Fabryka Żarówek „Lumen” w latach 1961—65 trzykrotnie zwiększy swoją produkcję. Oznacza to, że w 1965 roku roczna produkcja wynosić będzie 36 mil sztuk żarówek o mocy od 15—200 W.

W celu podniesienia rentowności przedsiębiorstwa i uniezależnienia się od dostaw kooperacyjnych, fabryka podejmie stopniowo produkcję skrętek, następnie elektrod i trzonek w takich rozmiarach, by w 1964 roku półfabrykaty te całkowicie pokryły potrzeby zakładu. Rozbudowa przedsiębiorstwa pociągnie za sobą wzrost zatrudnienia do 800 pracowników.

Rozbudowie ulegnie również Wytwórnia Betonów i Kruszywa, a Pilskie Zakłady Papy zmierzają do pełnego wykorzystania istnie-

jącej zdolności produkcyjnej przez przejście na produkcję 3-zmianową.

Zakłady Przemysłu Ziemiaczanego przeszły etap modernizacji, co stwarza dostateczne podstawy dla dalszego rozwoju produkcji.

Duże znaczenie dla prawidłowego przebiegu procesu produkcyjnego w licznych zakładach przemysłowych, a szczególnie zakładach przemysłu metalowego, będzie miała uruchomiona rozprężalnia tlenu.

Realizacja tej inwestycji nastąpi w latach 1964—65.

Dotychczasowa struktura rozwoju przemysłu Piły może ulec zmianie z chwilą przystąpienia do eksploatacji złóż węgla brunatnego w okolicach Trzcianki, Siedliska i Radosiewa.

Według szacunkowych obliczeń złoża węgla w tym rejonie wynoszą około 200 mln ton. Eksplo-

JERZY GARSKI

PIŁA = PRZEMYSŁ

Jednym z ważniejszych wyników gospodarki planowej w Polsce jest stałe, systematyczne uprzemysławianie naszego kraju, które jest niezbędnym warunkiem dla prawidłowego rozwoju ekonomicznego nowoczesnego państwa.

Corocznie przybywa nam fabryk, kopalń i elektrowni, powstają nowe, dotąd u nas nie znane gałęzie przemysłu, szybko rośnie potencjał gospodarczy naszego Państwa Ludowego.

Na tym tle ogólnego rozwoju przemysłu w Polsce — oprócz rozwijających się stale wielkich i znanych ośrodków przemysłowych, jak Śląsk, Łódź, Poznań, Gdańsk itp. — wyrastają różne inne nowe skupiska zakładów przemysłowych o mniejszym znaczeniu, które jednak w pewnym procencie uzupełniają produkcję dużych zakładów. Proces ten szczególnie wyraźnie występuje w województwie poznańskim, gdzie kilka rejonów w szybkim tempie przekształca się w rejonny przemysłowe.

W tym aspekcie chciałbym spojrzeć na miasto Piłę, które w północnej części Wielkopolski coraz wyraźniejszą rolę zaczyna odgrywać.

Jak wiadomo, od dawnych czasów Piła była ośrodkiem przemysłu drzewnego, a w okresie póź-

niejszym również i przemysłu materiałów budowlanych. Liczne tartaki, wytwórnie mebli oraz cegielnie pracowały w Pile i jej okolicy, a ponadto istniały w mieście powstałe przed II-gą wojną światową różne zakłady przemysłu rolno-spożywczego i niewielkie zakłady metalowe zaspakajające potrzeby okolicznego rolnictwa i kolejnictwa.

Jednakże w rezultacie zniszczeń wojennych znacznie zmniejszyła się ilość zakładów zdolnych do eksploatacji, a równocześnie, wobec wyczerpania zasobów surowcowych dla tartaków i cegielni, niektóre z tych obiektów straciły rację bytu i dlatego słusznie zrezygnowano z ich odbudowy.

Mimo to jednak możemy z pewnością stwierdzić, że po 15-tu latach wytężonej pracy przemysł pilski nie tylko, że został odbudowany, lecz — w porównaniu do lat przedwojennych — znacznie się rozwinął, zwiększając stan zatrudnienia i produkcję, przy czym istnieje stała tendencja dalszego



NOWY DOM SPÓŁDZIELNI MIESZKANIOWEJ PRZY UL. ŚWIERCZEWSKIEGO

tacja złóż nastąpi systemem odkrywkowym. Jakkolwiek nie zapadły dotychczas ostateczne decyzje o podjęciu eksploatacji węgla brunatnego, to jednak znajdują się one w końcowej fazie przygotowania i dlatego ostatnie lata 5-letniego planu gospodarczego będą nacechowane wzmożoną działalnością inwestycyjną przy budowie kopalni węgla brunatnego w rejonie Trzcianki.

Eksploatacja złóż stworzy warunki dla uruchomienia elektrowni ciepłych o dużej mocy, a także dla budowy towarzyszących zakładów produkcyjnych.

W ten sposób istnieją naturalne warunki dla aktywizacji gospodarczej nie tylko powiatu trzciańskiego, ale także m. Piły. Realizacja tych zamierzeń przyczyni się do pełnego wykorzystania rezerw siły roboczej.

(dokończenie na str. 17)



NAD JEZIOREM PŁOTKI

jego rozwoju. W strukturze i znaczeniu przemysłu pilskiego nastąpi zasadnicze przemiany.

Wprawdzie o poszczególnych zakładach pisaliśmy już parokrotnie na łamach „Głosu Pilskiego”, a także „Rocznik Pilski” (t. I) szczegółowo omawiał różne zagadnienia w artykule „Gospodarka Piły przed i po II wojnie światowej”, jednakże dla przedstawienia pełnego obrazu uprzemysłowienia regionu pilskiego podam skróconą charakterystykę ważniejszych zakładów.

Jako pierwszy uruchomiony po wojnie obiekt — Zakłady Naprawcze Taboru Kolejowego „Pila”, zatrudniające blisko 3 tysiące pracowników zostały w dużym stopniu rozbudowane. Oprócz odbudowanych wszystkich budynków przedwojennych, zakład ten dysponuje nową odlewnią, nowymi halami produkcyjnymi kotłarni, oddziału wytwórczego i innymi budynkami, w których oprócz naprawy parowozów, produkuje się również różne urządzenia i części zamienne dla kolejnictwa. Obecnie zakład przygotowuje się do produkcji nowych asortymentów dla potrzeb przemysłu chemicznego. Stan techniczny zakładu i jego produkcja stawiają go w rzędzie największych zakładów tego typu w kraju, znacznie przewyższając wielkość tego zakładu przed 1945 r.

Drugi zakład przemysłu metalowego, **Pilskie Przedsiębiorstwo Sprzętu Rolniczego**, zatrudniające około pół tysiąca ludzi w wytwórni maszyn rolniczych oraz w odlewni znajduje się obecnie w okresie dużej modernizacji i przebudowy, w wyniku której produkcja wzrasta. Niektóre wyroby te-

go zakładu jak łożka metalowe i wały ławkowe otwierają sobie drogę eksportu do NRF. Przebudowane hale odlewni żeliwa i nowe żeliwiaki podniosły zdolność produkcyjną i zapewniły należyte warunki pracy dla załogi.

Powstała w 1958 r. nowa **Pilska Fabryka Żarówek „Lumen”** opiera swą produkcję o wysoce zautomatyzowane agregaty, z których pierwszy pochodzi z importu, a pozostałe są produkcji krajowej. Wydajność takiego agregatu obsługiwane przez kobiety wynosi 8—10 tysięcy żarówek na 1 zmianę. Obecnie pracują trzy takie agregaty, a w ramach paroletniego planu inwestycyjnego fabryka ma uzyskać jeszcze kilka dłuższych agregatów tego typu i różne urządzenia do produkcji pomocniczej, które mają służyć dla zaspakajania potrzeb rynku krajowego i częściowo rynku eksportowego. Docelowy program produkcji — około 60 milionów sztuk żarówek rocznie.

Przemysł rolniwo-spożywczy jest reprezentowany przede wszystkim przez **Zakłady Przemysłu Ziemiaczanego**, które w ostatnich latach poddane były zasadniczej modernizacji, dzięki której stały się one najnowocześniejszym i największym w Polsce zakładem tego typu, którego produkcja mączki kartoflanej, krochmalu syropu a ostatnio również mączki grochowej znajduje zbyt nie tylko w kraju, lecz również w Anglii, NRF, Szwajcarii itd.

Znacznie mniejszymi zakładami o znaczeniu lokalnym są **Rzeźnia w Pile, Mleczarnia oraz wytwórnie wód gazowych, piekarnie, marnia itp.** W oparciu o zaplecze kilku województw pracują **Pilskie**

Zakłady Roszarnicze, które zaliczane są również do zakładów dużych. Do mniejszych zakładów należy **Pilskie Miejskie Przedsiębiorstwo Przemysłu Terenowego**, którego Dział Konfekcji zatrudnia ponad 100 osób. Przedsiębiorstwo to, którego rozwój jest przewidziany w planie następnych lat rozpoczęło ostatnio produkcję eksportową (2000 par spoini dla NRF). Przedsiębiorstwo to posiada również Dział Poligraficzny (drukarnia), poza tym introligatornie i kartoniarnie.

Pilskie Zakłady Przemysłu Terenowego Materiałów Budowlanych prowadzą produkcję cegły w dwóch cegielniach na terenie miasta Piły, a ponadto w sześciu cegielniach w sąsiednich powiatach. Ponadto dwie betoniarnie produkują elementy budowlane.

Specjalistycznym zakładem jest **Zakład Produkcji Kruszywa i Betonów Pila-Dolaszewo** produkujący między innymi płyty „Suprema”.

Dużym zakładem jest **Pilska Fabryka Papy**, której jakościowo dobra produkcja utorowała sobie drogę do Węgier, Czechosłowacji, Rumunii itd. Pilska Fabryka Papy i jej filia w Czerwonaku stanowią poważny potencjał produkcyjny.

W Pile pracują tylko dwa tartaki o mniejszym znaczeniu, natomiast w niedalekiej Trzciance przemysł drzewny jest mocniej rozwinięty, dysponując tam oprócz tartaku dużą **fabryką mebli**. Również i w Czarnkowie istnieje **wytwórnia mebli**, buduje się **Fabryka Płyt Pilśniowych**.

Dużym zakładem o szeregowym charakterze jest **P. P. „Poszuki-**

PILSKIE STUDIUM REGIONALNE ZDAŁO EGZAMIN

W czasie od października 1959 do czerwca 1960 roku, z dużą regularnością co 2 tygodnie, odbywały się wykłady na Pilskim Studium Regionalnym Towarzystwa Rozwoju Ziemi Zachodnich. Z perspektywy roku praca ta może być lepiej oceniona i jej poświęcone będą niniejsze uwagi.

Podczas 15 lat naszej pracy organizacyjnej, gospodarczej, kulturalnej i oświatowej, na Ziemiach Zachodnich zaczęły się pojawiać lokalne inicjatywy, wychodzące ze środowiska inteligencji. Od klubów inteligencji, których żywot był dosyć krótki, poprzez towarzystwa kulturalno-naukowe działające społecznie przeszli do, tu i ówdzie wypróbowanych — nowych form pracy naukowo-badawczej — do studiów regionalnych.

Towarzystwo Rozwoju Ziemi Zachodnich powołane m. in. do inicjowania pracy naukowo-badawczej ma sporo pozytywnych osiągnięć na tym polu, a Wojewódzki Zarząd TRZZ w Poznaniu z pewnością w osiągnięciach tych przoduje, zwłaszcza, że ma duży udział w organizowaniu Studium Pomorzoznaczonego w Koszalinie, studium regionalnego w Trzciance oraz Pilskiego Studium Regionalnego. Poznańscy działacze i naukowcy utrzymują ściśle kontakty z Ziemią Zachodnią.

W czasie spotkania zorganizowanego przez klub „Na Przelaj” wypłynęła sprawa usystematyzowania i pogłębienia wiedzy o starostwie waleckim, które kiedyś stanowiło część Wielkopolski. Aby umożliwić wysłuchanie wykładów szerszemu ogółowi działaczy kul-

(dokończenie na str. 17)

dzieci rysują swoje miasto



Rysunek dziecka: jedyny w swoim rodzaju fenomen poezji. Naiwny? — o nie: czysty w spojrzeniu (niczym nieskażonym), mądry — więc realistyczny (dziecięcą dosłownością), wizyjny (bo dziecko ma swój świat marzeń, do którego nie mamy wstępu my, dorośli — dlatego dążymy do dzieciństwa), odważny (spróbujcie skojarzyć zieleni z czerwienią, albo dwa rodzaje zieleni: nie potraficie, skoro nie dostrzegacie jak zwalczają się zieleni liści pelargonii z podobną w naszym mniemaniu barwą skrzynki do kwiatów), niedbały? — o nie: spojrzcie jak wasze dziecko maluje, nie pedzłem a zdawałoby się, że koniuszkiem wysuniętego języka; pełen wiedzy (pewników pierwszych, które nie zakrzywiają się jeszcze w znaki zapytań i wątpliwości) — a wszystko to jest kluczem do każdego dziecka, z którego my, dorośli korzystać nie umiemy.

Niestety, tego wszystkiego nie zobaczycie na wystawie rysunków dziecięcych, która podsumowuje konkurs zorganizowany przez Komisję Kulturalno-Oświatową przy Świetlicy PBT wspólnie z TRZZ — Oddział w Pile. Warunki konkursu „Czy znasz swoje miasto?” były zbyt rygorystyczne: nie wytrzymała ich dziecięca wyobraźnia. Konkurs wymagał konkretów, wolny wybór przedmiotu nie był w istocie wolnym wyborem. Warunkami konkursu przesadzono z góry jego nikie rezultaty tematyczne i artystyczne. Zamiast notatek z wyobraźni, dziecięcej wiedzy o przedmiotach, swobody kolorystycznej — otrzymaliśmy coś w rodzaju bardziej lub mniej wiernych fotografii. Z jednym małym wyjątkiem. Trzy rysunki Piotrusia Szyperskiego (lat 7) rekompensują w całości nikły płon konkursu. Nasze reprodukcje nie są w stanie oddać ciekawych i śmiałych rozwiązań barwnych w kredkowych rysunkach Piotrusia. Nie będę zresztą opisywał tych rysunków, miałyby się to z celem. Idźcie na wystawę, zobaczycie je sami.

Jakże inaczej wyglądały by plony konkursu, gdyby temat jego określony był po prostu — „Miasta”. Z niemalą satysfakcją w konstruowanych przez wyobraźnię i wiedzę ulicach, placach, domach, parkach — odkrywalibyśmy elementy i realia piłkarskiej rzeczywistości. Załować wypada także, że nie sprzyżano w warunkach konkursu — jednej tylko techniki: malowania farbami. Krycie kartki papieru szybkoścchnąca farba zmusza dziecko do działania pośpiesznego, wyzwała podświadome kojarzenia barw, organizuje refleks i ma sto innych zalet. Farby nie pozwalają na rysunku „wydumywać” szeregu spraw w przeciwieństwie do ołówka (z tym wiąże się zabójcza dla rysunków dziecięcych linia) i kredek.

I jeszcze jedna sprawa, której nie wolno w tym miejscu pominąć. Na wystawie zgromadzono pracę dzieci od wieku przedszkolnego do klasy siódmej. Napłynęła na konkurs stosunkowo duża ilość prac, zważywszy na okres wakacyjny. Przynajmniej 90 proc. tych prac wystawia smutne świadectwo nauczycielom piłkarskich szkół. Zresztą boleżka nie tylko piłkarska. Zamiast w metodyce nauczania rysunku podkreślać to, co w pracach dzieci jest ich własne, bardzo osobiste, pozwolić dzieciom na maksymalną swobodę tzn. kierować nimi tak, aby o tym nie wiedziały, że są kierowane — prace dzieci zgromadzone na wystawie są świadectwem faktów, że pod kierunkiem nauczycieli dzieci zdążają do „akademizmu”. Poprawność. Tylko za jaką cenę. Wydaje mi się, że nawet w klasie VII w rysunkach dzieci winny pozostawać dziećmi.

Nie mniej wypada na końcu podziękować za cenną inicjatywę. Następnym razem — spotkamy się z pewnością na wystawie rysunków dziecięcych, która nas zachwyci.
Maciej Maria Kozłowski.

WYNIKI KONKURSU: Jury postanowiło nagrodzić pracę następujących autorów: w grupie przedszkolnej — W. Bielawnego; w kl. I — P. Szyperskiego (I i III nagroda), T. Kryzy, Radziuka, J. Balcewicza; w kl. II — E. Łukaszewskiej, L. Kulikowskiej; wyróżnić pracę: A. Stankiewiczą, E. Łukaszewskiej (2 prace); w kl. III — St. Chylińskiej, R. Czyweczyńskiej, N. Zbytńlewskiej (2 prace) i wyróżnić pracę K. Kulikowskiej; w kl. IV — E. Miechowickiego, A. Pyrko, I. Zbytńlewskiej, W. Bomby, I. Kryszan; w kl. V — D. Rozpłochowskiej (dwie prace — I i II nagroda), R. Rozdeckiej (III i IV nagroda), W. Dunajskiej; w kl. VI — H. Wizy, D. Chylińskiej i wyróżnić prace Z. Łukaszewskiej, H. Wizy, A. Plewy; w kl. VII — B. Plechowiak (I i II nagroda) i wyróżnić pracę R. Jakubowskiej.

Ponadto wyróżniono prace I. Przybysz, B. Gajewej (dwie) i T. Kryzy. Listę nagród podajemy wg. kolejności miejsc.



RYS. U GÓRY:

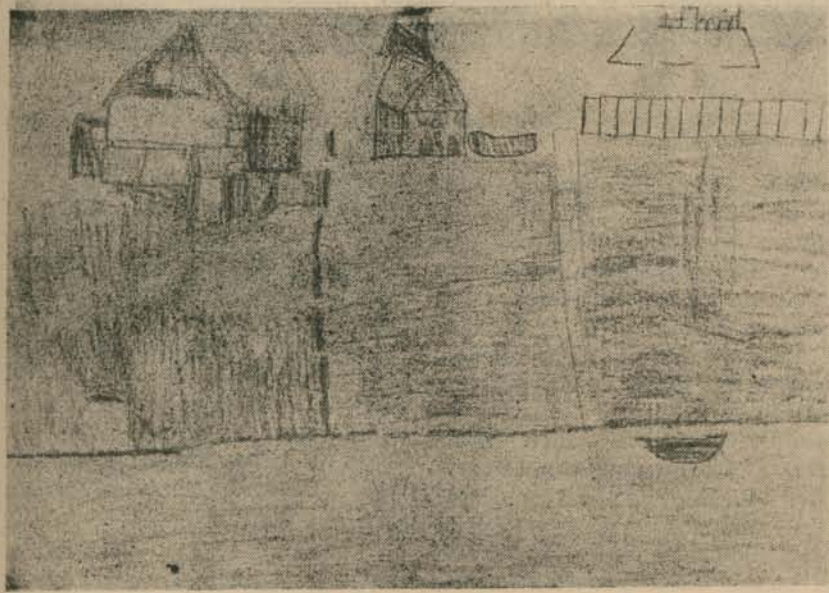
KRYSTYNA KULIKOWSKA — DOM PRZY UL. WIĘŹNIÓW
POLITYCZNYCH

RYS. U DOŁU:

EUGENIUSZ MIECHOWIECKI — KOŚCIÓŁ ŚW. JANA

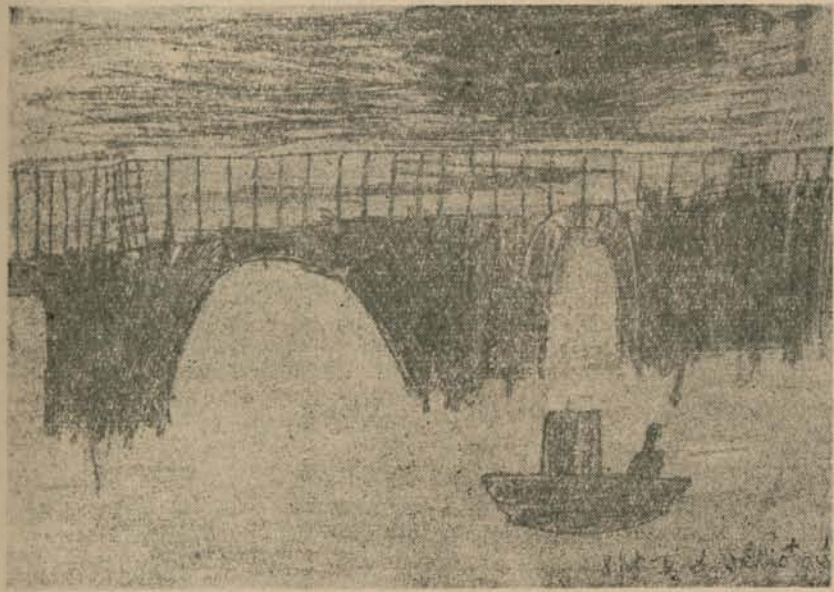
RYS. U DOŁU (Z PRAWYJ):

REGINA RADECKA — DOMEK STASZICA



RYSUNKI PIOTRUSIA SZYPER SKIEGO

U GÓRY — NADBRZEŻE (POZA KONKURSEM)
U DOLU — MOST PKWN-U



Wjeżdżając w uliczki Wałcza, ani się domyślamy, że ten słowiański gród jest nie tylko miastem o bogatej historii, lecz mającym również przed sobą wspaniałe perspektywy. Właśnie tutaj w Wałczu rozpocznie się budowa potężnej fabryki porcelitu. Dwa wielkie jeziora, piękne kąpielisko i pełna lasów okolica, umożliwiają uprawianie sportów wodnych i turystyki.

Delegację ziemi czarnkowskiej w osobach I sekretarza KP PZPR tow. Lochyńskiego, przewodniczącego Prezydium Powiatowej Rady Narodowej tow. Heppnera, sekretarza KP PZPR Nowakowskiego, przewodniczącego Powiatowego Komitetu Frontu Jedności Narodu ob. Kujawę i innych, serdecznie powitano w PDK. Przez tętniące życiem uliczki Wałcza jedziemy na cmentarz poległych żołnierzy polskich. We Wałczu, za miastem leży blisko 10.000 poległych żołnierzy, w większości bieżmiennych, którzy zginęli w bitwie o wał pomorski.

Na cmentarz przyjechali również „zmotoryzowani“ nauczyciele i LPZ-owcy z powiatu czarnkowskiego. Pochód otwiera delegacja z wieńcem. Chwila milczenia przy skromnym pomniku wdzięczności. Wśród ciszy padają twarde słowa rezolucji odczytanej przez przewodniczącego Powiatowego Komitetu Frontu Jedności Narodu Bolesława Kujawę i inspektora szkolnego ob. Henryka Piaseckiego.

— My nauczyciele i wychowawcy powiatu czarnkowskiego zebrani w Wałczu

nad grobami bohaterów poległych w walce z hitlerowskim okupantem — ślubujemy, że wszystkie swe siły i wiedzę poświęcimy wychowaniu młodego pokolenia, tak by wzrastało ono w duchu międzynarodowej współpracy i braterstwa wszystkich narodów.

Przyrzekamy przekazywać młodzieży naszej całą prawdę o zbrodniach hitlerowskich barbarzyńców i rozbudowywać w niej czujność wobec odradzania się neohitlerysty w Niemczech Zachodnich.

Nie zapomnimy krwi przez Was przełanej i oddając dziś hołd Waszym prochom przyrzekamy, że wszystkie swe siły oddamy dla utrzymania pokoju.”

Wracając do Domu Kultury z zainteresowaniem oglądamy miasto. Ani śladu gruzów, co krok zieleńce z dywanami kwiatów, nowe domy, nowoczesną dzielnicę mieszkaniową z pięknymi mieszkaniami, nowy stadion.

Przy kawie odbyło się, utrzymane w bardzo przyjaznej atmosferze, spotkanie kierowniczego aktywu powiatu Wałcz z przedstawicielami społeczeństwa czarnkowskiego. W odpowiedzi na serdeczne słowa powitania, wygłoszone przez zastępcę przewodniczącego Prezydium Powiatowej Rady Narodowej w Wałczu, ob. Czesława Zielenieckiego, przemówił niemniej serdecznie przewodniczący Prezydium Powiatowej Rady Narodowej — Czesław Heppner.

— „Przyjechalśmy po to, ażeby się od Was sporo nauczyć — mówił przewodniczący — Wasza gospodarność i umiowanie powiatu, duma z bogatych historycznych tradycji, perspektywy dalszego rozwoju są dobrze znane naszemu społeczeństwu. Te wstępne rozmowy, jakie tutaj z Wami przeprowadzimy, niewątpliwie przyczynią się do zawarcia pozytywnej umowy gospodarczej i kulturalnej...”

Przewodniczący Prezydium Powiatowej Rady Narodowej Heppner wręczył ob. Zielenieckiemu dwie reprodukcje obrazu — Janka z Czarnkowa.

O tym, że powiat czarnkowski z powiatem wałęckim łączy nie

powiecie Wałcz i perspektywami na najbliższe lata opowiedział interesująco ob. Zieleniecki.

Jak egzystują miejscowe zakłady pracy, jak handel zaspokaja potrzeby mieszkańców, jak pracuje rolnictwo? Powiat Wałcz jako jedyny w województwie uzyskał 10 milionów złotych nadwyżki budżetowej. Z funduszy tych zakupiono: 2 aparaty rengenowskie, elektrokardiogram, nowoczesne laboratorium, ambulantystyczny itd. Nie zapomnieliśmy także o oświacie i kulturze.

W Wałczu przystąpiono do budowy nowego PDK. Gra istotnie warta świeczki: 2500 m² kubatury, sala teatralna, będąca czytelniami, pokoje gier i zabaw, kawiarnia, tarasami (koszt 10 milionów złotych).

O pracy klubu inteligencji Wałczu już nieraz czytaliśmy interesujące artykuły w prasie. Tym, jak rażno rozwija się tużycie kulturalne, czarnkowiec przekonali się naocznie. Świetny zespół jazzowy, piosenkarzki piosenkarze świetnie popisali się na scenie PDK.

— Niewiele mogliśmy im pokazać w dziedzinie ruchu amatorskiego — powiedział po nich kol. Hadryk. Chyba tylko mogliśmy wymienić na czas dłuższy naszych działaczy kulturalnych po to, ażeby mogli nauczyć się jak przy wykorzystaniu inicjatywy oddolnej można organizować ciekawe zajęcia w Domu Kultury, spotkania z literatami takiej miary, jak Woroszyński, Wańkowiec czy Kisielewski, występy zespołów studenckich i zrozumiałe są imo przez się — organizować własne zespoły.

Po występach dalsze rozmowy. Miła niespodzianka — przewodniczący Powiatowego Komitetu Jedności w Wałczu — Franciszek Kupeczyk przedstawił się jako ro dowity czarnkowiec. Gdzie idzie zresztą nie ma? Jest ich sporo na ziemi wałęckiej, trzcieńskie itd. Przyjemnie było usłyszeć, że czarnkowiec słyną z gospodarności i społecznej dyscypliny, zajmują najczęściej bardzo odpowiedzialne stanowiska i funkcje.

W miarę upływu czasu, atmosfera staje się coraz bardziej bezpośrednią. Przedstawiciel przewodniczącego Prezydium Powiatowej Rady Narodowej z Trzcianki wyraził gotowość nawiązania do brośniędźskich stosunków zarówno z powiatem Wałcz jak i Czarnkowskim. Ktoś zażartował — trójka małżeński.

Do późnych godzin wieczornych trwały rozmowy. Osobiście bawiłem się na zabawie zorganizowanej przez ZMW w sali PDK (dużo brawa dla organizacji młodzieżowej za zorganizowanie kulturalnej i wesołej zabawy. Okazuje się, że bez wódki można też się dobrze bawić. I w tej dziedzinie możemy się coś niecoś nauczyć).

(dokończenie na str. 12)

Czarnkowiada w Wałczu

tylko dzień dzisiejszy, lecz i wczorajszy, dowiedzieliśmy się z niezmiernie interesującej prelekcji dyrektora Technikum Jerzego Klaskowskiego. Ród Czarnkowskich właśnie tutaj w powiecie wałęckim był bardzo popularny. Tak zwana „Krajna“ obejmowała bardzo szeroki region, w tym również powiat czarnkowski i wałęcki.

Dzień dzisiejszy Wałcza jest jeszcze piękniejszy aniżeli wczorajszy. O sytuacji gospodarczej w

PILSKI BAEDERKER Kulturowy

ARCHITEKT MIEJSKI p. inż. arch. Hieronim Piotr, odpowiada na pytania „Głosu Pilskiego“.

Jakie osiągnięcia można zanotować w pracy Wydziału Architektury i Budownictwa w Pile w latach ubiegłych?

Na początku roku 1955 utworzony został obecny Wydział Architektury i Budownictwa, na którym spoczęła odpowiedzialność za kształtowanie oblicza urbanistyczno-architektonicznego miasta oraz krajobrazu terenów przyległych.

Z miejsca przystąpiono do wprowadzania porządku w zakresie budownictwa i estetyki miasta. Z całą stanowczością wypowiedziano walkę samowoli budowlanej. Wydano setki zarządzeń porządkowych, sporządzono szereg projektów zagospodarowania odgruzowanych placów, zajęto się celową lokalizacją najdrobniejszych obiektów, wszczęto starania o odbudowę budynków użyteczności publicznej i obiektów zabytkowych.

Dla ujednoznaczenia poczynań urbanistyczno-architektonicznych w mieście, Wojewódzka Pracownia Urbanistyczna wykonała szczegółowy koordynacyjny plan zagospodarowania przestępnego śródmieścia, który zaakceptowany przez Prezydium MRN i zatwierdzony w roku 1958 przez Prezydium WRN w Poznaniu stał się wiążącą pod tąwą terenowego planu gospodarczego.

W ciągu paru lat, które upłynęły od chwili wejścia w życie nowego planu został oddany do użytku most na rzecze Gwdzie, pobudowany kompleks budynków przy ul. ul. Kłińskiego, gen. Sikorskiego, Boh. Stalingradu, Okrzei, Buczka, zapoczątkowano osiedle Pilskiej Spółdzielni Mieszkaniowej, przy ul. gen. Świerczewskiego, gdzie w jednym z bloków znajdują się będzie zakład gastronomiczny, rozpoczęto całkowitą odbudowę obiektu mieszkalnego ZNTK przy ul. Buczka, odbudowę domu mieszkalnego przy ul. Roosevelta i Mireck ego, odbudowano obiekt mieszkalny P. P. Poszukiwania Naftowe przy pl. Staszica i szereg innych.

Wprawdzie nowe budownictwo mieszkalne z dużym opóźnieniem w stosunku do innych miast w Polsce weszło do śródmieścia, ale opóźnienie to uchroniło miasto przed zalewem stereotypowej architektury, a pozwoliło od razu na realizację bardziej nowoczesnych rozwiązań. Wyraził się to zarówno w rzutach jak i elewacjach oraz w całości funkcjonalnego układu obudowy Starego Rynku,

Nad czym pracuje obecnie Wydział Architektury i Budownictwa?

W chwili obecnej rozpoczęto budowę kompleksu budynków mieszkalnych przy ul. ul. 14 Lutego, Okrzei, r. Buczka, Roosevelta, Sikorskiego r. Świerczewskiego (z kawiarnią na parterze), oraz dalszy budynek Pilskiej Spółdzielni Mieszkaniowej przy ul. Świerczewskiego.

W dziale lokalizacji rozpracowuje się zlokalizowanie Cent ali Materiałów Budowlanych, linii wysokiego napięcia Pilska-Czarnków, lokalizacji zabudowy Starego Rynku, która rozpocznie się w roku 1961, 15-izbowej szkoły podstawowej, oraz przeniesienie targowiska między ul. ul. Spokojną, Okrzei i Towarową.

W związku z dniami Pily prowadzi się szeroką zakrojoną akcję porządkowo-dekoracyjną.

A plany na bliższe?

Zgodnie z zatwierdzonym szczegółowym koordynacyjnym planem zabudowy w śródmieściu, w najbliższych latach przewiduje się, jak już wspomniałem, obudowę Placu Powstańców Wlkp., ul. Boh. Stalingradu i Buczka, oraz w linii złączenia od ul. Towarowej do ul. Spokojnej jak również zabudowę istniejących plomb.

W pasach zieleni nadbrzeżnej projektuje się założenie ścieżek spacerowych, kortów tenisowych, łodowisk itp.

Projektuje się także pełne zagospodarowanie wnętrz blokowych z szczególnym uwzględnieniem stałej zieleni, aby stworzyć z Pily nowoczesne i zdrowe „miasto-ogród“.

BIBLIOTEKA MIEJSKA posiada w chwili obecnej na półkach swej. Wypożyczalni księgozbiór liczący 23.950 tomów. Przypomnijmy, że działalność swoją rozpoczynała w r. 1948 od 380 tomów ofiarowanych jej przez społeczeństwo pilskie. Z usług wypożyczalni centralnej i trzech filii korzysta 3794 czytelników. Dorosłych wyprzedzają dzieci, które są właścicielami 1691 kart bibliotecznych. Wśród 1496 dorosłych prym wiodą pracownicy umysłowi (900) i fizyczni (588).

„Kulturze na codzień“ mieszkańców Pily.

Większa część ulic naszego miasta przybrała już wygląd estetyczny, który niejednokrotnie wywiera zdziwienie zwłaszcza przyjezdnych, którzy kilka lat temu będąc w Pile z podobnym zdziwieniem na tych samych ulicach, patrzyli na gruzy i zniszczenie. Doprowadzenie tych ulic do obecnego wyglądu nie było łatwe i proste. Dzięki staraniom Prezydium Miejskiej Rady Narodowej oraz wkładowi poszczególnych mieszkańców miasta, z roku na rok miasto nasze przybiera szatę, która pozwoli nam zapamiętać o przestraszającym wyglądzie naszego miasta w roku 1945. O ile wspominałem o wkładzie poszczególnych tylko mieszkańców to muszę stwierdzić, że mamy w mieście takich, którzy nie tylko, że nie przyczyniają się do wspólnego celu, ale niszczą to, co dla piękna miasta, dużym wkładem pracy i wysokim kosztem zrobiono. Dla przykładu przytoczę fakt, jaki miał miejsce na ulicy Tucholskiej i Roosevelta, gdzie w ostatnich latach dużo zrobiono dla estetycznego wyglądu tych ulic. Między innymi posadzono wzdłuż obydwu ulic drzewka, z czego bardzo zadowoleni byli mieszkańcy tych ulic mając zielen przed oknami swych mieszkań. Niestety znaleźli się tacy, którzy drzewka te połamali.

Tego rodzaju zniszczeń, chodząc po ulicach miasta, można stwierdzić więcej. Nieuczciwym obywatelom przeszkadzają drzewa, krzaki, ławki stojące w Parku Miejskim, na placach i zielenicach, kosze do papierów i inne. Tacy niszczyli swoimi chuligańskimi wybrykami niszczą dobro całego miasta i wkład pracy ludzi uczciwych, przeszkadzają w

FINANSE jakimi dysponują pilskie instytucje kulturalne są sprawą zbyt ważną, aby ją poruszać w naszym Baedekerze. W roku bieżącym wspomniane instytucje otrzymały dotację sumującą się liczbą 570.000 zł. Na potrzeby Biblioteki przeznaczono 204 tys. zł, Dom Kultury otrzymał 165 tys. zł, a Muzeum S. Staszica — 66 tys. zł. Pozostałą sumę przeznaczono na różne obchody i uroczystości, konkursy, akcje kulturalne i na działalność Wydziału Kultury.

W roku przyszłym globalna suma dotacji zwiększy się blisko dwukrotnie. Najwięcej pochłonie Dom Kultury, na którego działalność przeznaczono w budżecie na rok przyszły 800 tys. zł.

ECHO“ ZZK, Chór Męski przy ZNTK w Pile. Chór powstał z inicjatywy pierwszego dyrektora ZNTK w Pile inż. J. Kwapiszewskiego 30. 10. 1946. Współzałożycielami byli: pierwszy prezes Fr. Kowalkowski, M. Sztyma i obecny prezes F. Schneider. Pierwszym i obecnym dyrygentem jest A. Kożuszkiewicz. Chórem dyrygowali A. Bugalski, K. Czerwikowski i Musiol. Chór należy do Wlkp. Związku Śpiewaczego i jest chórem III kategorii. „Echo“ liczy obecnie 30 czynnych członków i bierze udział niemal we wszystkich uroczystościach zakładowych i miejskich.

„Halka“ ZZK, Chór Mieszany przy ZNTK w Pile. Chór powstał 3. 8. 1917 r. Współzałożycielami byli: J. Budnowski, ks. Dykiert, nauczyciel Bocheński, St. Jasielski oraz Banach, Misiacyk i Sobiech, prymusowi robotnicy „Albatrosu“. Pierwszym dyrygentem był Stefan Jasielski, rodak Chodzieży. W okresie międzywojennym opiekował się chórem

PILSKI BAEDERKER Kulturowy

dziś nazwanego Placem Powstańców Wielkopolskich.

Poza budownictwem mieszkalnym zlokalizowano szereg zakładów przemysłowych, jak: Fabrykę Żarówek „Lumen“, Bazę Geofizyki Kopalnianej, Zakłady Produkcji Elementów Budowlanych, rozbudowano Zakłady Ziemniaczane, Rószarnię, Fabrykę Papy, Zakłady Sprzętu Rolniczego i Ochronnego.

W roku bieżącym w związku z dniami Pily, zostanie oddany do użytku obiekt kulturalno-społeczny „Dom Kultury“ z salą teatralno-kinową z ekranem panoramycznym oraz budynek socjalny Szkoły MO., który zakończy odbudowę placu Staszica.

Zgodnie z planem założony został drugi po Parku Miejskim teren rekreacyjny miasta „Lasek Tysiąclecia“ przy ul. Ceglanej.

W I półroczu br. skrzętna biblioteczna statystyka zanotowała 57.100 wypożyczeń.

W czytelni czasopism zajmującej lektury dostarczają 42 tytuły periodyków. Wystawy popularyzujące książkę i piśmiennictwo w ogóle, propagujące dobrą rozrywkę i popularyzujące wiedzę — uzupełniają działalność tej placówki. Dla najmłodszych czytelników Biblioteka organizuje czytanie bajek i konkursy na najciekawszą ilustrację przeczytanej książki.

CHULIGAŃSTWO nie jest z pewnością objawem kultury. Jeżeli odnotowujemy je w Baedekerze to tylko dlatego, żeby odnotować poważne luki w

odbudowie naszego miasta zamiast włączać się do czynów społecznych. Należy dodać, że straty spowodowane takimi wybrykami chuligańskimi w roku 1959 wynoszą 82 tysiące złotych.

Czas już, żeby ludzie ci zrozumieli, że nie należy niszczyć wspólnego dobra, wspólnej pracy i wysokich nakładów finansowych włożonych w estetyczny wygląd Pily.

Czas, żeby dla takich ludzi, którzy nie chcą szanować wspólnego dobra, znaleźć odpowiednią i „rozumiałą“ karę.

Konsulat Polski w Pile oraz rząd V-tej Dzielnicy Związku Polaków w Niemczech z siedzibą w Złotowie. Dyrygentami w tym czasie byli: Wł. Wittstock, L. Kowalski i A. Hanowski. Chór śpiewał do chwili wybuchu wojny w świetlicy przy ul. 14 Lutego 45. Świetlica powstała z przebudowanej stajni, którą oddał chórowi do dyspozycji Żyd Haymann, b. właściciel tego domu. Zarząd „Halki“ z prezesem Fr. Brzezińskim, sekretarzem Szczepanem Mrocziem, skarbnikiem Wiktorem Hercem i członkami Zarządu Stefanem Wojciechowskim i Feliksem Kowal-

kowskim zostali przez Gestapo aresztowani i osadzeni w obozach koncentracyjnych, gdzie za wyjątkiem Szczepana Mrocza wszyscy zginęli. W kwietniu 1946 następuje reaktywizacja „Halki”. Pierwszym prezesem był E. Waldyn, a dyrygentem K. Czerwiński. Obecny prezesem jest A. Kaczmarek, a dyrygentem A. Kożuszkiewicz. Chór należy do Wlkp. Związku Śpiewaczego i jest chórem II kategorii. „Halka” liczy obecnie 50 członków i występuje na wszystkich akademiach zakładowych i miejskich.

Kina. Jest ich w Pile pięć: „Iskra” (404 miejsca), „Gwda” (280 miejsc), „Kolejarz” (400), „Kierowca” (258) i „Lotnik” (360). Ogółem wszystkie kina posiadają 1702 miejsca, co w stosunku do ilości mieszkańców — nie jest zbyt mało. Tygodniowo wszystkie pięć kin wyświetla 60 seansów.

K. Czerwiński — dyrygent okręgowy. Do Okręgu należą: chóry „Cecylia” i „Hasto” ze Złotowa, „Halka” chodzieska, „Harmonia” z Wielunia Płn. i dwa chóry pilskie. Zbiorowy chór okręgowy zdobył w r. 1957 I miejsce w współzawodnictwie chórów okręgowych wielkopolskiego Związku Śpiewaczego.

PRZEDSIĘBIORSTWO BUDOWNICTWA TERENOWEGO jest jednym z nielicznych zakładów pilskich, który posiada dobrze działającą świetlicę. Oprócz normalnej pracy świetlicowej — istnieją tutaj dwa zespoły prowadzone przez p. Henryka Kowalskiego: dziecięcy zespół teatralny i sekcja gimnastyki rytmicznej. Pierwszy, liczący 25 dzieci z klas I—VI w ostatnim czasie wystawił kilka ciekawych bajek: „Księżniczka na ziarnku grochu” w/g Andersena (18 przedstawień, w tym 2-krotnie gościnny występ w Poznaniu), „Swinio pas”, „Nowe szaty króla” — tegoż autora, „O

radiowego czytają: p. Barbara Berent, p. Helena Martowska i p. Stefan Pakuła. Korespondencji dostarcza — prócz p. Pakuły, — mgr Jan Gruchała. W przeszłości aktywnie współpracował z radiowędzlem p. H. Kowalski. W chwili obecnej przewodniczącym komitetu redakcyjnego jest Sekretarz Prezydium — p. K. Miłostan.

SZKOŁA REKLAMY I DEKORATORSTWA przy CRS-ie jest jedyną tego typu szkołą w Polsce. Stąd jej eksperymentalny charakter. Utworzona została ona w związku z przeobrażeniami jakie przechodzi handel wiejski: powstają nowe sklepy a stare mają im dorównać w estetyce. W dalszych planach SRiD z jednorocznej ma zostać przekształcona w dwuletnią.

W ubiegłym roku szkolnym uczyło się w SRiD 40 uczniów i uczennice mających poza sobą maturę. Prócz przedmiotów artystycznych: techniki reklamy, literatury, modelowania, rysunku, rysunku technicznego, fotografii i historii sztuki — wykładano także przedmioty związane z handlem: organizację i technikę han-



W PRACOWNI SZKOŁY REKLAMY I DEKORATORSTWA

PILSKI BAJEKER

W roku ubiegłym sprzedano w Pile 403.267 biletów do wszystkich kin. Cyfra ta jest o wiele większa w porównaniu z ilością sprzedanych biletów w 1958 r. (368 270).

NOT CZYLI NACZELNA ORGANIZACJA TECHNICZNA przy PP „Poszukiwania Naftowe” należy do najaktywniejszych komórek tej organizacji w Pile. Zresztą nie jest to już komórka. Po przeniesieniu Przedsiębiorstwa z Krakowa do Pily komórka przekształciła się w oddział. Członkowie organizacji biorą udział w naradach technicznych i produkcyjnych na terenie Przedsiębiorstwa, współpracują stale z Samorządem Robotniczym i Radą Zakładową jako czynnik doradczy. Organizują także życie kulturalno-oświatowe. Biblioteka „notowska” zaopatrzona jest w najnowszą literaturę naukową przedmiotu i w fachowe czasopisma. W sezonie jesienno-zimowym odbywają się odczyty na tematy związane z pracami przemysłu naftowego, racjonalizatorstwem, geologią rejonów wierconych przez Przedsiębiorstwo. Odczyty te obsługiwane są przez poszczególnych członków stowarzyszenia, także spoza zakładu. W ostatnich czasach inż. Bryll dzielił się swymi wrażeniami z podróży po USA i z Konkursu Naftowego w Nowym Jorku, a główny technolog mgr Stemplak przedniósł na „grunt pilski” wiadomości i nowości geologiczne, które przywiózł z wojaży do NRD i NRF.

NOT współpracuje ściśle z komórką racjonalizatorstwa. Ostatnie sukcesy w tej dziedzinie to przede wszystkim nóż do podziemnego cięcia rur, pomysł inż. Jana Wróbla. Wykonany w Pile nóż — zastosowany po raz pierwszy w kopalni łódzkiej przecięł na głębokości 120 m rurę o przekroju 13 i 3/8 cala. Dzięki cenemu pomysłowi — wiele dewiz pozostanie w kraju.

Okręg (Pilski) Śpiewaczy Wlkp. Związku Śpiewaczego. W skład zarządu wchodzi: E. Waldyn — prezes, F. Schneider — z-ca prezesa, Łoś — sekretarz, W. Kuczkowski — skarbnik,

rybaka i złotej rybce” — Puszkina, „Baśnie wielkopolskie” Kędzierskiego w opracowaniu H. Kowalskiego. Prócz bajek wystawiono także „Uczennicę I klasy” — Szwarca. Zespół brał udział w wielu imprezach ogólnopolskich. Prowadzący go, p. H. Kowalski, otrzymał nagrody CRZZ i Ministerstwa Kultury za upowszechnianie kultury.

„ROCZNIK PILSKI” jest wydawnictwem naukowym poświęconym zagadnieniom życia społecznego, politycznego i kulturalnego w przeszłości i teraźniejszości miasta i regionu. Pierwszy jego tom opracowany przez siły miejscowe i profesorów poznańskich uczelni przynosi szereg ciekawych materiałów (omawialiśmy go obszernie na łamach marcowego numeru „Głosu Pilskiego”). Obecnie trwają prace nad następnym tomem, który ma się ukazać w roku przyszłym.

Przy okazji przypominamy, że tom pierwszy jest jeszcze do nabycia w pilskich księgarniach „Domu Książki” oraz w sekretariacie Domu Kultury, który wysyła także egzemplarze „Rocznika” za zaliczeniem pocztowym.

RADIOWEZEŁ — istnieje od 1951 r. i od tego roku kieruje jego działalnością p. Stefan Pakuła. Przyjmując, że w ciągu miesiąca radiowezel nadaje 40 audycji — otrzymamy liczbę wcale niebagatelną 4560 audycji nadanych w czasie swojego istnienia. Wiadomości pilskiego dziennika

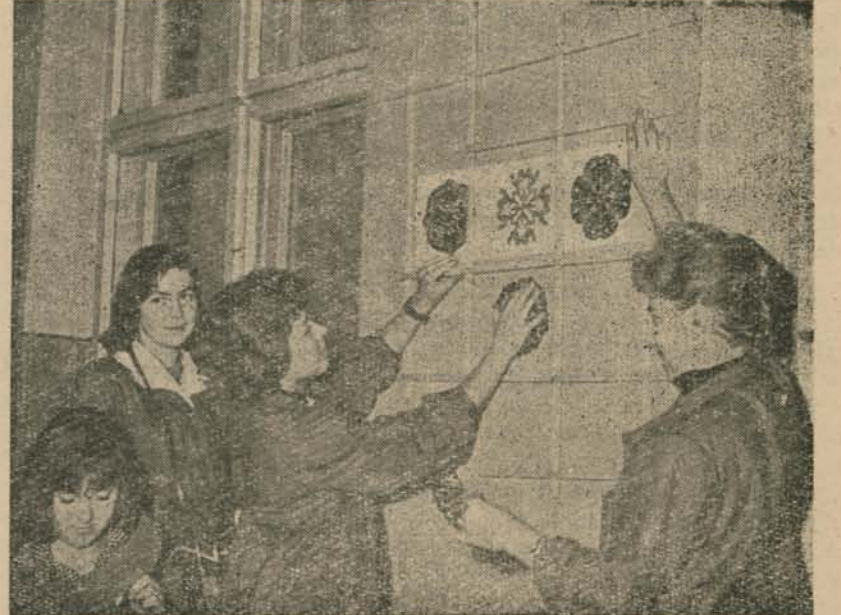
du, ekonomię, naokoło spółdzielczości, towaroznawstwo i reklamę. W ostatnim okresie roku szkolnego — praktyka, prócz ćwiczeń w makietach obejmowała także dekorowanie „prawdziwych” okien wystawowych. W związku z tym pojawiło się na pilskich ulicach szereg ciekawie i ze smakiem urządzonych okien wystawowych w sklepach MHD, GS i PSS. Były one skutecznym antidotum na szmirę w reklamie handlowej, panoszącą się, niestety, w pilskich placówkach handlowych.

Na wystawie zorganizowanej przez Ministerstwo Oświaty — Departament Szkolnictwa Ekonomicznego i Usługowego wspólnie z Ministerstwem Handlu Wewnętrznego — poświęconej reklamie, prace pilskich uczniów i uczennice zosta-

ły uwiecznione I nagrodą (liternictwo, druki reklamowe, dowolne formy reklamowe).

Absolwenci Szkoły zatrudniani zostają przez CRS. Niektórzy z nich wracają po prostu do macierzystych placówek handlowych, z których zostali wydelegowani do Szkoły, aby zdobyć zawód technika reklamy.

Szkoła jest nieomal „dzieckiem” p. Władysławy Borkowskiej, która w oparciu o własne, długoletnie doświadczenia z branży dekoratorskiej, opierając się także na obserwacjach podobnych szkół w Czechosłowacji i NRD — zaprojektowała wszystko poczynawszy od programów nauczania a skończywszy na wyposażeniu materiałowym szkoły i doborze fachowej kadry wykładowców.



EFEKTY WŁASNEJ PRACY ZDOBIĄ ŚCIANY SZKOŁY

PILSKI BAJEKER

notatnik prowincjusza

Jeszcze kilka lat temu, dla młodego człowieka kończącego edukację w dużym mieście — przeniesienie na prowincję było w jego mniemaniu deklasacją, przed którą każdy z absolwentów bronil się jak mógł. Dostać posadę na prowincji znaczyło tyle, co „nie mieć pleców“; w oczach kolegów pozostających na ciepłych posadkach w uniwersyteckim mieście, prowincjusz stawał się człowie-

kiem, przed którym wzniosła się drabina zadań pozbawiona szczebli do robienia kariery. Wyjeżdżający do miasteczka był dla jednych fujara, która nie umiała odpowiednio „zadziałać“, ba! — dla innych jeszcze gorzej: durniem, po prostu. W jednostkach, które świadomie wybierały prowincję, kierowane zrozumieniem potrzeb społecznych a nie prywatną — wietrzono potencjalnych do-

robkiewiczów, wiadomo było powszechnie, że wobec braku fachowców, w miasteczkach można było podchwycić więcej niż jedną posadę.

Głównym powodem, który odstręczał młodych inteligentów od prowincji — była sprawa wyboru kulturalnego i strach przed rolą społeczną inteligenta na takim terenie. (Rola ta określana była jako partia brydża między nauczycielem, lekarzem, burmistrzem i proboszczem). Rychło okazało się jednak, że w naszych czasach, o ile pierwsza sprawa: wyboru kulturalnego pozostawia nadal dużo do życzenia — rola inteligenta w społecznościach prowincjonalnych jest zupełnie inna niż w owym porzekadle o brydżu. Przede wszystkim garść najaktywniejszych inteligentów stawała się z reguły działaczami społecznymi, którzy z własnej i nieprzymuszonej woli zapragneli, by strzegąc prawidłowego rozwoju miast na prowincji — nadać im inne oblicze, pozbawione cech spokojnej vegetacji.

Ta działalność pionierów spośród inteligencji, wskazująca na realne potrzeby tego, czy innego miasteczka, wskazująca na nieujawnione dotychczas zasoby, potencjał przemysłowy itd. — spłótła się harmonijnie z polityką ekonomiczną państwa, która decentralizując szereg inwestycji nawet z przemysłu kluczowego, dąży do gospodarczego uaktywnienia małych miast i osiedli. Otwarcie szeregu nowych zakładów przemysłowych, fabryk, rozbudowa i unowocześnienie istniejących — te pociągnięcia zadecydowały o tym, że prowincja otrzymała sporą dawkę inteligencji technicznej, młodej, zdolnej i pełnej zapału. Widać, oblicze miasteczek musiało się wówczas sporo zmienić, skoro w ślad za inteligencją techniczną poszły kadry humanistów. Zaważyło na tym nie tylko nasycenie dużych ośrodków inteligencją tego typu. Większość młodych kończących studia — wraca dziś tam, skąd przybyła, by je rozpocząć. Gromadne exodusy młodych na prowincję — to także rękojmnia

KAZIMIERZ CZERWIŃSKI

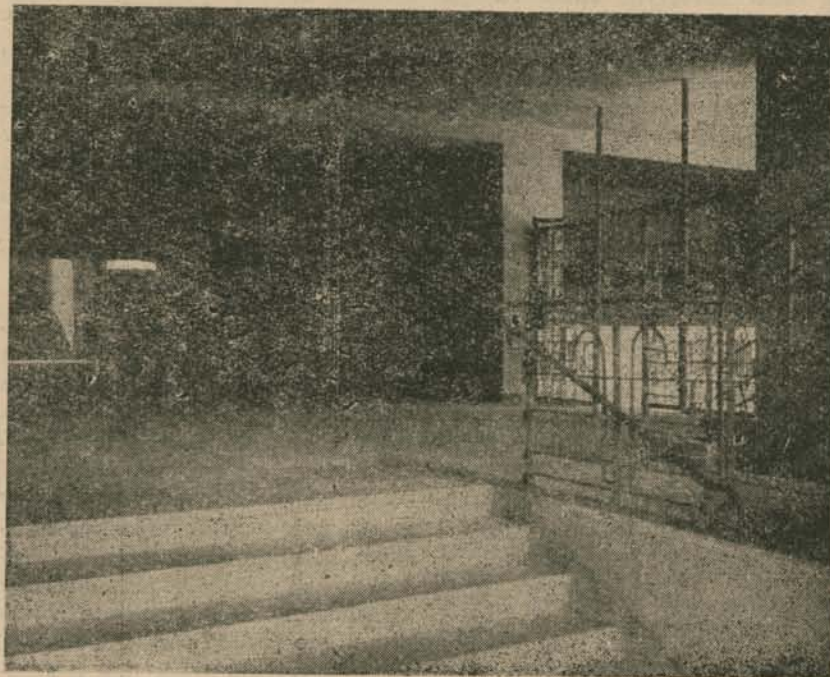
WYTRWALI I WYGRALI

Po wielkim i sprawiedliwym powrocie Polski na dawne ziemie piastowskie nie ruszyła się z miejsca milionowa rzesza rdzennych Polaków, zamieszkujących od wieków swą własną ojcowiznę. Pomimo setek lat trwającej i coraz intensywniejszej germanizacji ze strony rządów burżuazyjnych i sfanatyzowanej części społeczeństwa niemieckiego, ludność ta ostała się przy polskości, dając jedno z najpiękniejszych świadectw wytrwałości i siły duchowej narodu polskiego.

Zasadniczym czynnikiem przetrwania były przede wszystkim odrębna tradycja oraz głęboka wiara o charakterze ściśle narodowym. Oni po prostu wierzyli, że sprawiedliwość dziejowa przechyla tysiącletnie zmagania z imperialistycznymi Niemcami na korzyść Polaków. Dla nich, jako ludzi z polskimi sercami i niemieckimi paszportami, okres zaborów przedłużył się do chwili odzyskania przez Polskę Ziemi Zachodnich w roku 1945. — I Polacy pilscy na przestrzeni długiego okresu zaboru zachowywali swą wierność Matce — Polsce. Różnie kształtowały się zbiorowe wysiłki miejscowych Polaków, odpierających z mniejszym lub większym skutkiem stałe zakusy likwidacyjne ciemiężcy. Każdy zryw w kierunku publicznego dokumentowa-

nia swojej odrębności narodowej był bezwzględnie tłumiony przez hakatę piłską, zarówno świecką, jak i kościelną. Kiedy na początku tego stulecia życie polskie w Pile na zewnątrz prawie zamarło, zamknęło się ono w czterech ścianach jeszcze dość licznych rodzin polskich.

Z okazji 150 rocznicy urodzin Stanisława Staszica wmurowano w kościele św. Jana tablicę pamiątkową, i na nowo odżyły nadzieje Polaków na lepszą przyszłość polską. Wybuch I wojny światowej przyczynił się do wzmocnienia i uaktywnienia żywiołu polskiego poprzez przymusowe zatrudnienie w miejscowych zakładach produkcji samolotów „Albatros“ robotników polskich z poznańskiego i warszawskiego. Po długiej przerwie milczenia znowu rozległ się na ulicach miasta język polski. W r. 1915 powstał chór dziecięcy, a w r. 1917 chór „Halki“, w którym oprócz śpiewu uczono przede wszystkim poprawnego języka polskiego i przygotowywano członków do zajmowania stanowisk w bliskiej już polskiej Pile. Niestety, zabór przedłużył się dla miejscowych Polaków o dalsze 27 lat, w czasie których różnie układały się losy „Halki“, podtrzymywanej przez naczelną organizację Polaków w Niemczech, — Związek Polaków



i wspieraną dyskretnie przez ówczesny Konsulat polski. Mimo najwyszukańszych szykan ze strony hitleryzującego się społeczeństwa niemieckiego, a przede wszystkim władz oficjalnych, członkowie Związku Polaków i „Halki“ trwali przy swoim hasle:

„I nie ustaniem w walce
Siłą siusznosci maruy
I mocą tej siusznosci
Wytrwamy i wygramy.“

(słowa: Edmund Osmańczyk)

Kiedy już żaden z restauratorów miejscowych nie wypożyczał sali na odbywanie się lekcji, uczynił to jednak Żyd Filip Heymann, właściciel domu i restauracji przy ul. 14 Lutego nr 45, oddając polskiej organizacji tajnię, którą sami członkowie przebudowali na

świetlicę. W niej ogniskowało się całe życie organizacyjne miejscowych Polaków w okresie od r. 1932—1939. Ówczesni Pilianie trwali tu przy swoim „Rodle“ do chwili wybuchu II wojny światowej. Już 2 września 1939 aresztowano cały aktyw Związku Polaków i „Halki“. W obozach koncentracyjnych zginęli: Franciszek Brzeziński, Feliks Kowalkowski, Wiktor Herc i Stefan Wojciechowski. Jedyne Szczepan Mroczek wrócił po 5 latach z Dachau.

Tak więc Polonia piłska dobrze przysłużyła się Polsce i dziś, kiedy władza Polski Ludowej odsłania na domu przy ul. 14 Lutego nr 45 tablicę pamiątkową z dumą patrzmy na dzielnych synów Polonii spod znaku „Rodla“.

dla każdego z nich, że w środowisku sobie obcym — nie będzie osamotniony. Gromada młodych na prowincji — to wiadomo: albo zaczątek klubu inteligencji, albo rozrost jakiejś organizacji społecznej, która uczestniczy czynnie w życiu miasteczka.

Nadal języczkiem u wagi dla młodych stojących przed alternatywą przeniesienia się na prowincję lub pozostania w dużym ośrodku — jest sprawa wyboru kulturalnego. Trudno tej racji nie dostrzec. Zespół teatrów w akademickim mieście, filharmonia, kina, gościnne występy zespołów zagranicznych, kluby, salony wystawowe — temu wszystkiemu nadal prowincja może przeciwstawić tylko kino, knajpę, w najlepszym wypadku dom kultury. Oczywiście, że człowiek przywiązujący do konsumowania dóbr kulturalnych dużą wagę, przesadzony z gruntu wielkomiejskiego w doniczkę, choćby miał doskonałe, cieplarniane warunki rozwoju — raczej traci niż zyskuje. Co prawda dużo zależy od samej

inteligencji, od stopnia jej umiejętności proponowania. Ekskluzywny klub studencki zastąpić można — jak na to wskazuje choćby przykład Wólczki — klubem inteligencji, wcale a wcale nie płytysz w swej programowej działalności. Inteligent powinien zaważyć na działalności domu kultury. Są jeszcze inne możliwości: nie trudno sprowadzić jest na prowincję dobrą wystawę plastyczną, wystarczy wejść w kontakt z oddziałem CBWA, można założyć dyskusyjny klub filmowy, do którego CWF, z miłą chęcią i za minimalną opłatą wypożyczy archiwalne, klasyczne filmy. Można wynaleźć jeszcze mnóstwo innych form działalności.

Prowincjonalny konsument kultury jest — niestety, bez wpływu na repertuar i poziom imprez tzw. objazdowych: zarówno teatrów jak i imprez estradowych. Cóż znaczy nawet dramat z wielkiego repertuaru, gdy wykonanie jego bliskie jest tandetnej amatorszczyźnie. Zresztą „dramat z wielkiego repertuaru“ to marzenie

ściętej głowy. Repertuar zespołów objazdowych zestawiony jest w sposób co najmniej dziwny. Przede wszystkim uderza traktowanie nas, prowincjuszy — jako prostaczków (bynajmniej nie wolterskich), dla których edukacja skończyła się na V klasie szkoły podstawowej a rozwój umysłowy zastępnym w okresie dojrzewania płciowego. Komedijki bulwarowe typu Fleurs-Cavaillat czy komedie użytkowe z dwudziestolecia: Nie-wiarowicza, Grzymały-Siedleckiego czy Cwojdziańskiego — nie zastąpią komedii Szekspira i Goldoniego. Wieczni na scenach objazdowych Fredro, Bałucki, Zabłocki — nie dają całości obrazu polskiej, klasycznej dramaturgii. Sztuka współczesna — na sceny tego typu trafia niezmiernie rzadko, podobnie zresztą wygląda sprawa z dziełami, które w niedalekiej przeszłości rewolucjonizując światową dramaturgię — stały się już klasyką (nie wydaje mi się, aby np. taki Pirandello był zbyt trudny dla publiczności prowincjonalnej).

O ile w sprawach technicznych, gospodarczych — prowincja jest już na bieżąco w porównaniu z tym, co się dzieje w kraju, o ile warszawską modą prowincjonalne piękności mogą się szcycić w pół roku po premierze „na szczeblu“ — o tyle w sprawach kultury spóźnieni jesteśmy o kilka dobrych lat. Nie chcę, aby mnie źle zrozumiano — nie proponuję nowin-karstwa. Jestem przeciwny natomiast spłycaaniu zadań ideowych i artystycznych stojących przed teatrem. Jestem przeciwny lekceważeniu nas, prowincjuszy — bezmyślnie zestawionym repertuarem i aktorem pijanym na scenie. Panowie Dyrektorzy teatrów i „estrada“ pamiętajcie: jeżeli wasz teatr czy zespół jedzie „grać“ na prowincję, goście go będą tacy sami ludzie, jacy zamieszkują w waszym mieście. W związku z tym proponuję, byście w waszych spokojnych gabinetach wywiesili przykazanie pierwsze: **DZISIEJSZA PROWINCJA TO NIE ODPUSTOWY JARMARK.**

Maciej Maria Kozłowski

uwagi nad życiem

St. Staszic

Jana Zamojskiego

Człowiek, rodząc się, nic nie zna i nic nie myśli.

Tylko jest czuły: cokolwiek boleść sprawuje, tego się strzeże, co jego naturze dogadza, czyli życie znaczą, tego on szuka.

Ma pamięć

Ma więcej lub mniej władzy do porównywania swoich uczuć i swoich wyobrażeń. Przez to porównanie uczucia stwarza wyobrażenie; przez porównanie wyobrażeń układa myśli.

Ciało tylko myśli wykonywa.

Oto wszystkie przyrodzone własności zdrowego człowieka. Więc człowiek do edukacji ma dwie rzeczy: duszę i ciało. Więc ludzie z natury ani są złymi, ani dobrymi. Jakie zmysły ich odebrały uczucia, tak oni myślą. Jak myślą, tak czynią. Edukacja myśleć naucza; edukacja złymi lub dobrymi uczynić ich może.

Z tych sześciu własności jeszcze się to ukazuje, że człowiek ma jeden nieodmienny przymiot: bojaźń cierpienia, czyli chęć życia — albo, jak pospolicie nazywamy, być szczęśliwym koniecznie chceć musi.

Edukacja tej chęci w człowieku zniszczyć nie potrafi. Ale jej cel odmienna. Edukacja wszystkich nieszczęć i szczęść ludzkich imiona wyrzekła. Ona tak nas przerobić umie, że istotne człowieka nieszczęście obieramy za naszą szczęśliwość.

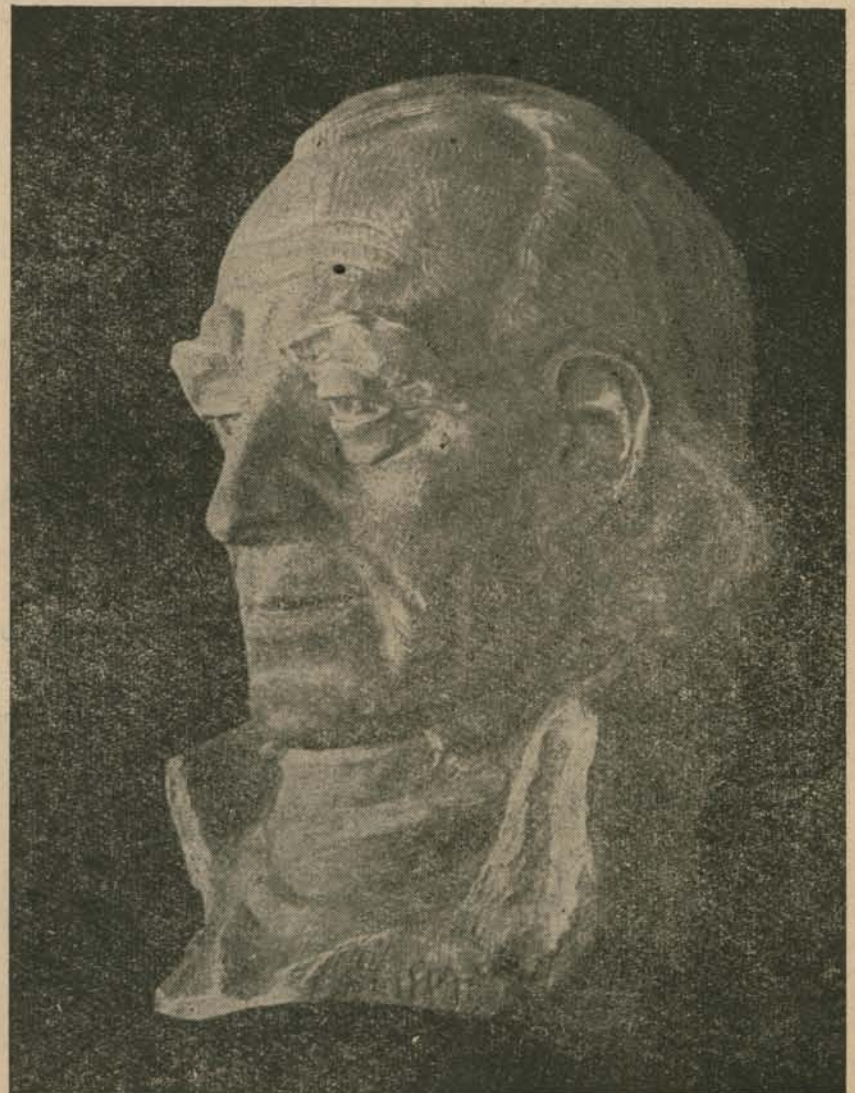
Ale cóż tą prawdziwą człowieka szczęśliwością nazwiemy? Złożmy przesady, zamyślny się nad sobą — wszyscy jedno powiemy: mieć życia pierwsze potrzeby, zdrowie i pokój.

Tylko te trzy rzeczy stanowią rzeczywistą człowieka szczęśliwość. Wszystkie inne szczęścia są mniemane i wymyślne. Przeto nas spokojnymi nie czynią. Człowiek, chcąc być szczęśliwym stał się nieszczęśliwym. Szukał opodał od siebie tej szczęśliwości, która tylko w nim się znajduje. Utworzył nowe szczęście, swoją nieszczęśliwość powiększył. Bo, im więcej poznał, tem więcej potrzebował. Im więcej potrzebował, tem więcej pragnął, tem więcej pomnożyły się namiętności jego i on tem więcej niespokojnym być zaczął. Stąd urodziło się mnóstwo nauk, niezliczona liczba sztuk i rzemiosł, wielość praw, trudność złożonych rządów, potrzeba despotyzmu.

Prawdziwa człowieka szczęśliwość dobrej edukacji najpierwszym być celem powinna. Nie mówię, iż trzeba zaniedbać inne

szczęśliwości zmyślone, gdyż te już tak stały się nam potrzebne, że bez nich bylibyśmy nieszczęśliwymi prawdziwie. Ale chciałbym, aby edukacja dla nich ludzi obojętniejszymi czyniła.

Ponieważ wspomniona szczęśliwość człowieka-obywatela jest nierozdzielna od szczęśliwości całego towarzystwa; ponieważ szczęśliwość towarzystwa wynika z użyteczności wszystkich mieszkańców jego; przeto końcem edukacji krajowej być powinna użyteczność obywatela.



ST. STASZIC — RZEZBA HAUPTA

CZARNKOWIANIE W WALCZU

(dokończenie ze str 7)

— Rozmowy były bardzo pożyteczne — mówił już — w czarnkowskim Prezydium Powiatowej Rady Narodowej jego przewodniczący Czesław Heppner. Zarówno powiat czarnkowski, jak i wałecki posiadający wiele jezior, pięknych zakątków, lasów i dobrze zagospodarowane tereny, może z dużym powodzeniem rozwinąć wymianę turystyczną. Przy pomocy wszystkich dostępnych środków warto poznać nasze niezwykle urozmaicone tereny, zabytki historyczne itp. Jako pierwsi pracownicy Prezydium Powiatowej Rady Narodowej wyjadą na odpoczynek do wałecznego ośrodka turystycznego, Bukowiny. Naśladownictwo jest tutaj bardzo wskazane. Wymiana zespołów kulturalnych szczególnie wiejskich — oto dalsze możliwości zacieśnienia współpracy.

Jeżeli chodzi o rolnictwo, to chcemy sprowadzić sadzeniaki z powiatu Wałcz. Interesuje nas również praca PGR-ów w tamtejszym powiecie. Sporo z nich słynie z wysokiej rentowności i mechanizacji.

Któż na przykład nie słyszał o dobrym wyposażeniu szkół wałeckich i o szeregu ciekawych metodach wychowawczych szczególnie w pracy nad budzeniem patriotyzmu wśród młodzieży? I w tej dziedzinie będziemy się uczyć.

Naszych miłych przyjaciół z Wałcza interesuje przede wszystkim praca Kółek Rolniczych i naszych spółdzielni produkcyjnych, uzyskujących w zespołowym gospodarowaniu dobre wyniki ekonomiczne.

Są to oczywiście bardzo luźne uwagi, pierwsze wnioski z przeprowadzonych rozmów. Wkrótce odbędziemy naradę z zainteresowanymi instytucjami, organizacjami w celu ustalenia konkretnych projektów współpracy. Zachęćmy — ażeby każdy zakład, instytucja czy też organizacja nie zwlekając

nawiązała współpracę z właściwymi jednostkami w powiecie wałeczkim. Umowę międzypowiatową, dobrze przemyślaną i konstruktywną, podpiszemy już tym razem w naszym grodzie Janka z Czarnkowa. I to jeszcze w III kwartale br.

JERZY NIEDZIELSKI

WYWIAD
MIESIACA



HERB UŻYWANY OBECNIE

Franciszek Żmizdiński

nietrudnie myszkuje po archiwach i muzeach w poszukiwaniu wszystkiego, co dotyczy dziejów Pily — prezentuje dziś na naszych łamach kolekcje herbów Pily. Reprodukcje na tej stronie przedstawiają herby z pieczęci miejskich. Herb na pieczęci z r. 1671 używany był do rozbiorów. Niestety, nie udało się nam zareproduковать herbu z okresu rozbiorowego. Na stronie sąsiedniej prezentujemy herby w opracowaniu znanych heraldyków.

Ktokolwiek interesowałby się ciekawą historią herbu Pily, jego przemianą i wyglądem obecnym może zaspokoić swą ciekawość czytając artykuł mgr Franciszka Żmizdińskiego zamieszczony w pierwszym tegorocznym numerze „Głosu Pilskiego“.

PIECZĘCIE MIEJSKIE i HERALDYCZNE OPRACOWANIA HERBÓW PIŁY

*Państwo Ziemia Nadmolecha
nr 4 1965 r.*

Obleżone sklepy z artykułami szkolnymi, nastrój gorączkowych przygotowań, kryjących w sobie nieokreśloną zapowiedź całorocznych emocji, wskazują nieomylnie na bliskość nowego roku szkolnego. Zanim jednak młodzież zapełni pachnące świeżością budynki szkolne, zwracamy się do inspektora szkolnego Romana Pilcha z prośbą o udzielenie garści informacji o stanie przygotowań do inauguracji nowego roku szkolnego.

— Panie Inspektorze, wiadomo, że w naszych warunkach każdy nowy rok szkolny wymaga pełnej mobilizacji władz oświatowych i czynników społecznych, które stają wobec szeregu trudnych problemów. Co w tej chwili stanowi największą bolączkę szkolnictwa pilskiego?

— Sprawa, która bardzo szybko przybrać może katastrofalny obrót. Jest to zresztą rzecz ogólnie znana. Szkoły podstawowe w Pile są nadmiernie przeciążone. Zmusza nas to do prowadzenia nauki na dwie, a nawet, jak w wypadku szkół nr 1 i nr 3 na trzy zmiany. Tę przykrą sprawę mogłaby jedynie

Pięć minut przed dzwonkiem

rozwiązać budowa nowej szkoły. W najbliższym czasie na to się jednak nie zanosi. Planowana rozbudowa szkoły nr 5 też nie może znaleźć właściwego finału.

— A co zrobiono by poprawić stan „starych“ budynków szkolnych?

— Większość z nich przeszła poważne remonty, które przebiegały bez zakłóceń i ukończone zostały w terminie. Z poważniejszych prac wymienić można kapitalny remont szkoły nr 6, wymalowanie wnętrza szkoły nr 5 i nr 7.

— Wiadomo, że gros zadań ciąży na kadrze nauczelskiej. Czy...

— W tej dziedzinie nie mamy trudności, przerywa Inspektor Pilch — obsadę mamy pełną i na odpowiednim poziomie. Odczuwa się jedynie brak nauczycieli takich przedmiotów jak prace ręczne i rysunki. A wiadomo, że od poziomu tych przedmiotów zależy skuteczność akcji politechnizacji nauczania. Dlatego należałoby zwrócić szczególną uwagę na odpowiednie przygotowanie nauczycieli właśnie tych przedmiotów.

Z rozmowy z Inspektorem Pilchem można się zorientować, że choć szkolnictwo w Pile ma tak poważny szkopuł, jakim jest przeciążenie izb szkolnych to jednak zrobiło się dość, by rozmiary skutków tego stanu zmniejszyć do minimum.

Dziękujemy więc za rozmowę i — wszystkiego najlepszego w nowym roku szkolnym.

Rozmawiał: K. Marcinkowski



1571



1671



1883



1908

W każdym województwie Polski Zachodniej działają od lat stowarzyszenia miłośników historii miast, sztuki czy też towarzystwa zajmujące się upowszechnianiem kultury. W skład tych towarzystw wchodzi ludźle o najróżniejszych specjalnościach zawodowych i różnych granicach wieku. W zakres ich działalności wchodzi dyskusje w klubach, odczyty, organizowanie wystaw dokumentów i zabytków, publikacje czasopiśmiennicze i książkowe. Ostatnio znaczne ożywienie w pracy tych dobrowolnych zrzeszeń miłośników swego regionu wniosły przygotowania do obchodów tysiąclecia państwa polskiego. Powstało szereg nowych stowarzyszeń w miastach powiatowych i małych miasteczkach. Tak to właściwie ludzkiej naturze szukać możliwości wyżycia się w dziedzinach, z którymi nie styka się w swojej codziennej pracy, znalazło obecnie szczególnie dogodnie warunki i poparcie czynników rządowych.

O dwóch takich ugrupowaniach regionalnych i prowadzonej przez nie działalności wydawniczej pragnę na tym miejscu szerzej opowiedzieć. Siedzibą tych ugrupowań są dwa miasta: miasto powiatowe Słupsk i miasto wojewódzkie Koszalin. Nie są to duże miejscowości — każda z nich liczy po około 40 tysięcy mieszkańców. Województwo ma zresztą charakter rolniczy, jego północną granicę stanowi Morze Bałtyckie, z bogatymi tradycjami handlowymi i portowymi, a także wypoczynkowymi. Koszalińskie ma bowiem kilka znanych szeroko w kraju nadmorskich miejscowości kuracyjnych (Kołobrzeg) i wczasowych (Ustka, Ustronie) oraz uroczyste tereny turystyczne, jeziora, lasy i stare, dobrze zachowane budowle historyczne. Są to ponadto tereny, które aż do momentu rozbiorów w wieku XVIII należały do Polski i do dziś zamieszkałe są w znacznej części przez ludność z działa pradziada polską. Okres oderwania od kraju łączył się więc w świadomości tułejczych mieszkańców z klęską państwa. Po pierwszej wojnie światowej tereny te stały się przedmiotem dużego zainteresowania komisji alianckiej i tylko na skutek wpływów Hohenzollernów pozostały przy Niemczech. Nie mogło to nie oddziaływać na przekonania ludności, która w okresie międzywojennym stworzyła w tym regionie jedną z najlepiej zorganizowanych dzielnic patriotycznego „Związku Polaków w Niemczech”, akcentując wytrwale — mimo najróżniejszych sztych administracji niemieckiej — swoją odrębność narodową i pragnienie połączenia się z Ojczyzną.

Łatwo więc sobie wyobrazić radość tych wszystkich Polaków z byłego obszaru Pogranicza, którzy dożyli roku 1945. Nic więc dziwnego, że w tym właśnie województwie tak szybko doczekała się realizacji inicjatywa miłośników i badaczy regionu, która ma już dziś za sobą kilka lat efektywnej działalności w nowych warunkach. Odbyło się więc szereg zebrań działaczy byłej Polonii w

Niemczech, rozpoczęto gromadzenie wspomnień byłych organizatorów polskich organizacji gospodarczych, oświatowych i wychowawczych za czasów niemieckich, rozpoczęto także dokładniejsze gromadzenie dokumentacji z okresu ostatnich piętnastu lat. Oprócz bezpośrednich przedsięwzięć, mających na celu uczczenie zasług Polaków miejscowego pochodzenia, postanowiono wydawać stałe opracowania naukowe dziejów dawnych i współczesnych regionu koszalińskiego. Patronat nad tą inicjatywą przejęło „Polskie Towarzystwo History-

czasu przygotowania i lepiej spełniających założenia popularyzacyjne. Komitet redakcyjny „Biblioteki Słupskiej” cele te określił wyraźnie w przedmowie do pierwszego tomu, wysuwając na pierwsze miejsce zapoznanie mieszkańców z przeszłością swego regionu, z jego zasobami naturalnymi i możliwościami gospodarczymi, popularyzację walorów krajoznawczych i turystycznych, gromadzenie faktografii i przyczynków do przyszłych, bardziej syntetycznych opracowań naukowych oraz zachęcenie do badań terenowych.

POZYTECZNE HOBBY

REGIONALNE WYDAWNICTWA NAUKOWE

F. FORNALCZYK

czne”, które utworzyły swoje oddziały w Słupsku, Koszalinie, Złotowie i innych miastach, oraz władze wojewódzkie, rady nadzorcze Spółdzielni Spożywców i Towarzystwo Rozwoju Ziemi Zachodnich, które udzieliły pomocy finansowej. Pomoc fachową i współpracę redakcyjną zapewnili wybitni uczeni z uniwersytetów i instytutów Poznania, Torunia, Warszawy, Szczecina. Wszelkie sprawy wydawnicze przejęło na siebie państwowe „Wydawnictwo Poznańskie”. Zeszyt pierwszy „Zapisków Koszalińskich” oraz tom pierwszy „Biblioteki Słupskiej” ukazały się niemal równocześnie, w roku 1958. Do dziś ukazało się już pięć tomów „Biblioteki Słupskiej” i cztery zeszyty „Zapisków Koszalińskich” o charakterze stałego, poważnego półrocznika naukowego. Z tym, że „Zapiski Koszalińskie” są czymś w rodzaju biuletynu naukowego wszystkich działających w województwie oddziałów „Polskiego Towarzystwa Naukowego”, natomiast „Biblioteka Słupska” służy do publikacji większych prac naukowych, typu monograficznego.

Na podkreślenie zasługuje fakt, że najwięcej inicjatywy i wysiłku organizacyjnego okazali działacze powiatowego miasta Słupsk. Tu też najwcześniej, bo w roku 1955, został utworzony oddział „Towarzystwa Historycznego”, który objął dość znaczną liczbę zajmujących się badaniami historycznymi lekarzy, prawników, nauczycieli, leśników i in. W tym to gronie powstała ambitna koncepcja opracowania monografii województwa, od której na razie odstąpiono na rzecz publikacji nie wymagających tak długiego

Założenia teoretyczne zostały poparte od razu w pierwszym tomie „Biblioteki Słupskiej” dwoma obszernymi i bogato udokumentowanymi studiami historycznymi na temat rozwoju przestrzennego miasta Słupsk pióra Zygmunta Świechowskiego oraz dziejów nadmorskiego miasta Ustka pióra Józefa Merka. Tom drugi „Biblioteki” został w całości poświęcony historii i kulturze najdalej na zachód wysuniętego rdzennego szczytu polskiego, Słowińców, którzy przetrwali czasy germanizacji i do dziś zachowali relikty swojej odrębności etnicznej. Problemem tym zajmowała się szczególnie w ostatnich latach swego życia wybitna uczona polska, profesor etnografii Uniwersytetu im. Mikołaja Kopernika w Toruniu, dr Bożena Stelmachowska. Jej to właśnie praca o reliktach zachowanej tradycji w słowińskiej wsi Kluki otwiera drugi tom „Biblioteki Słupskiej”. Tom uzupełniają studia młodych etnografów, wychowanków profesor Stelmachowskiej oraz bibliografia publikacji, jakie ukazały się na temat Słowińców w prasie polskiej w okresie powojennym. Tom trzeci „Biblioteki” jest właściwie księgą pamiątkową zjazdu byłych bojowników o polskość i wolność Ziemi Zachodnich, jaki odbył się w Złotowie w lipcu 1957 r. Zostały tu pomieszczone dokumenty zjazdu, poszerzone o część materiałową, w której znalazły się relacje wspomnieniowe czołowych uczestników polskiego życia organizacyjnego na terenach byłej Rzeszy Niemieckiej: Jana Kocika, Pawła Grzendy, Jana Maćkowicza. Polskim tradycjom kulturalnym Ziemi Złotowskiej został również poświęcony cały

czwarty z kolei tom „Biblioteki Słupskiej” a następny, piąty nawrócił znowu do wcześniej poruszonej tematyki Słowińców, tym razem do zagadnienia budownictwa. Podstawowe studium z tego zakresu, podbudowane bogatymi materiałami ilustracyjnymi, zaczerpnięte ze spuścizny rękopiśmiennej, pozostałej po profesor Bożenie Stelmachowskiej.

„Zapiski Koszalińskie” postawiły w stopniu znacznie większym niż „Biblioteka Słupska” na współpracę z szerokimi kręgami nieznanymi najczęściej badaczom amatorów, nauczycieli, działaczy społecznych. Każdy też zeszyt „Zapisków” zawiera po kilkanaście różnego rodzaju krótkich opracowań i artykułów, dosłownie ze wszystkich miast województwa i najróżniejszych dziedzin. Jednocześnie stale pisują do „Zapisków” naukowcy z Torunia, Szczecina. Są tu więc artykuły na tematy geograficzne, historyczne, archeologiczne, etnograficzne, z zakresu językoznawstwa, zagadnień gospodarczych, przyrodniczych itp. W „Zapiskach” stosuje się także publikowanie przechowanych dotąd starych legend, podań, pieśni ludowych. Tu też jest miejsce na odnotowywanie ważniejszych wydarzeń z dziedziny organizacji dzisiejszych placówek naukowych, życia kulturalnego, społecznego i gospodarczego regionu. „Zapiski Koszalińskie” mają zatem charakter periodycznego czasopisma popularno-naukowego, podczas gdy „Biblioteka Słupska” przekształca się stopniowo w seryjne wydawnictwo o charakterze monograficznym. Oba omawiane tu wydawnictwa nie dorównują co prawda objętością wielu podobnym publikacjom periodycznym, wydawanym w Polsce Zachodniej przez Towarzystwa Naukowe, uniwersytety czy instytuty ale też często nie ustępują im wartością źródłową i merytoryczną, nad czym sprawują pieczę wybitni przedstawiciele poważnych ośrodków naukowych, o ustalonej już marce i znaczeniu, takich jak np. Poznań czy Toruń.

Wokół „Biblioteki Słupskiej” i „Zapisków Koszalińskich” zgromadziło się już w ciągu ostatnich lat pokaźne grono samodzielnych pracowników naukowych młodego pokolenia. Sprawia to dużą różnorodność poruszanej przez te wydawnictwa problematyki i niepowtarzalność zjawiska. Zjawiska bardzo pozytywne i zdobywające sobie coraz szersze kręgi zwolenników. Rozpoczyna się ono dość często od przeczytania artykułu o swoim mieście, zainteresowania się samymi dokumentami historycznymi, które przekształca się w „hobby” i prowadzi następnie do nawiązania kontaktu z wybitnym uczonym oraz podjęcia zaocznej specjalizacji uniwersyteckiej. Nie trzeba dodawać chyba, jak bardzo przyczynia się to do ożywienia intelektualnego miast tego regionu, który w ten sposób stwarza dla siebie realny grunt dla organizacji coraz wyższych form pracy naukowej w każdym takim niedużym przeciętym mieście.

Feliks Fornalczyk



1866 F. A. VOSSBERG



1898 O. HUPP



1911 Z. S. SŁUPSKI



1945 M. GUMOWSKI

LUMEN I KADRY

W grudniu 1958 roku, w wyniku usilnych starań, rozpoczęła pracę Fabryka Żarówek „Lumen” w Pile. Narodziny tej fabryki nie były łatwe. Poza trudnościami natury technicznej, jak uruchamianie zespołu, brak niektórych urządzeń czy części, trudnościami energetycznymi, dużo kłopotu przysparzała zakładowi sprawa właściwego doboru kadr. Trzeba bowiem wziąć pod uwagę, że w zakładzie nie pracuje ani jeden pracownik wykazujący się poprzednim stażem w tej gałęzi przemysłu. Kilkutygodniowe przeszkolenie grupy pracowników w pokrewnym zakładzie w Pabianicach dało tylko ogólne rozeznanie w charakterze pracy, nie dało natomiast niezbędnej precyzji pracownikom bezpośrednio produkcyjnym. Prawdziwie rzetelną wiedzę o produkcji żarówek zdobywalimy dopiero w codziennych wysiłkach i pokonywaniu trudności przy uruchamianiu i opanowaniu produkcji.

Pełna znajomość produkcji żarówek wymaga od pracowników specjalnych kwalifikacji. Pożądana jest bowiem znajomość elektrotechniki, chemii (szkło, gazy, metale) i mechaniki. Takich uniwersalnych fachowców oczywiście nie ma. Fachowcem można dopiero zostać w zakładzie i ewentualnie uzupełnić wiedzę drogą samokształcenia. Ta właśnie specyfika zawodowa spowodowała, że w Zakładzie odczuwa się potrzebę ciągłego doszktałenia i doskonalenia kadr a bodźcem do tego jest przychylna atmosfera, jaka się wytworzyła w Zakładzie, sprzyjająca uzupełnianiu kwalifikacji pracowników. Na przykład każdy pracownik, który wykazuje ochotę studiów zaocznych jest chętnie przez zakład na te studia kierowany.

Najpoważniejszą bolączką zakładu jest brak dostatecznej ilości robotników wykwalifikowanych do obsługi maszyn, ustawiaczy, brakarzy itp.

Na razie przyjmowani są do pracy częstokroć pracownicy surowi, bez żadnego przygotowania zawodowego co oczywiście utrudnia pracę w produkcji. Mimo to słyszy się głosy niezadowolenia, że przy przyjmowaniu pracowników do Fabryki Żarówek zbyt szybko się przebiega. Jest w tym sporo racji, ale trzeba wziąć pod uwagę, że kandydaci do pracy w Fabryce muszą odpowiadać pewnym wymaganiom. Cechować ich winna np. duża wytrzymałość fizyczna, spostrzegawczość, zrzętność ruchów, kondycja wzrokowa itp. Wiadomo, że główną przyczyną lokalizacji Fabryki w Pile była potrzeba rozwiązania bezrobocia kobiet, lecz nie można bezkrytycznie przyjmować do Fabryki, w której produkcja jest na wysokim poziomie technicznym, kogokolwiek kto się zgłosi.

Biorąc to pod uwagę i mając na względzie dalszy rozwój zakładu postanowiono sprawę naboru kadr rozwiązać w zorganizowany, ustabilizowany i jak najbardziej racjonalny sposób tzn. przez kształcenie młodzieży w wieku młodocianym i tym sposobem uzyskanie dla zakładu w przyszłości wartościowych pracowników.

W związku z tym w oparciu o Zasadniczą Szkołę Zawodową w Pile zorganizowano od roku szkolnego 1960/61 nabór uczniów do specjalnej klasy żarówkarzkiej.

Nabór poprzedzono zorganizowaniem wycieczek spośród 7-mio klasistów w czerwcu br., co pozwoliło uczniom w ogólnym zarysie zapoznać się z charakterem zakładu produkcyjnego i pracą w nim. Wyniki tych wycieczek dały się zauważyć podczas egzaminów wstępnych. Uczniowie odpowiadając na pytanie dlaczego wybierają ten zawód stwierdzali: „bo żarówkarz łączy się z zawodem elektrycznym”, „bo praca jest lekka i czysta”, „bo zainteresowało mnie jak ma się praca za pomocą gazu cięty szkło” itd.

Ponieważ nie wszyscy, nawet bezpośrednio zainteresowani, są zorientowani

w programie nauki jak również nie jest znany charakter nauczania w zorganizowanej klasie żarówkarzkiej więc celowym wydaje się, skorzystawszy z lamów „Głosu Piłskiego”, poświęcić temu zagadnieniu kilka zdań.

Trzyletnia klasa o specjalności — żarówkarz została zorganizowana z inicjatywy Fabryki przy pomocy Dyrekcji Zasadniczej Szkoły Zawodowej w Pile. Do szkoły przyjęto absolwentów szkół ogólnokształcących stopnia podstawowego z terenu m. Piły, którzy ukończyli 14-y rok życia i nie przekroczyli 16-go roku. Wербunek do szkoły przeprowadzała Fabryka łącznie z organizowaniem egzaminów wstępnych. Od 1 września rozpoczęło się już nauczanie w szkole i w fabryce. Program nauczania obejmuje przedmioty przewidziane programem szkoły zawodowej ze szczególnym uwzględnieniem przedmiotów o charakterze czysto zawodowym, a mianowicie: materiałoznawstwo lampowe, technologia produkcji lamp, budowa i eksploatacja maszyn lampowych, rysunek zawodowy, gospodarka przedsiębiorstw i elektrotechnika. Nauka trwa trzy lata z tym, że nauka teoretyczna odbywać się będzie w Zasadniczej Szkole Zawodowej a nauka praktycznego zdobywania wiedzy o zawodzie na terenie Fabryki. Programy są tak opracowane, że przewiduje się trzy dni w tygodniu zajęć teoretycznych a trzy dni praktycznych.

Po skończeniu szkoły absolwenci otrzymują świadectwa ukończenia Zasadniczej Szkoły Zawodowej o specjalności zawodowej — żarówkarz. Świadectwo ukończenia szkoły uprawnia absolwentów do dalszego kontynuowania nauki w technikum. Tym natomiast, którzy ukończą szkołę i będą chcieli przystąpić do pracy zawodowej Fabryka zapewnia zatrudnienie z odpowiednim, zgodnie z przepisami wynagrodzeniem. Należy zwrócić uwagę że kandydatów przyjętych do szkoły Fabryka traktuje już jako swoich pracowników. Wyraża się o tym, że okres szkolenia zalicza się do stażu pracy. Za wykonywane prace w czasie zajęć praktycznych wynagradza się uczniów w wysokości od 150--260 zł miesięcznie w zależności od postępów w nauce. W następnych latach nauki wynagrodzenie jest odpowiednio wyższe. Poza tym uczniowie zaopatrywani są w odzież ochronną oraz korzystają z innych usług socjalnych.

Zorganizowanie szkolenia przyzakładowego da również korzyści fabryce: uczniowie przez okres trzech lat mogą wykonywać lekkie prace w Zakładzie, a nawet w krytycznych sytuacjach zastąpić brakującą obsadę pracowników przy zespołach. Ponadto Zakład ma pewność, że po określonym czasie zaistnieje możliwość zatrudnienia pracowników z dużym przygotowaniem zawodowym.

Niewątpliwie ten stan rzeczy sprzyja także podnoszeniu poziomu szkolenia wewnątrzzakładowego pracowników już zatrudnionych, zostaną dopingowani do

podwyższenia swoich kwalifikacji w obawie przed konkurencją nowych pracowników.

Zorganizowanie nauczania przy Fabryce „Lumen” ma również dodatni aspekt z punktu widzenia społecznego. Pewnej grupie młodzieży, która być może miała by trudności ze znalezieniem szkoły na terenie Piły, zapewni się zdobycie zawodu.

Biorąc pod uwagę duże trudności finansowe, a przede wszystkim trudności szkolnictwa — taka forma szkolenia mło-

dzieży jest jak najbardziej pożądana. Podobne szkolenie prowadzi już Piłskie Miejskie Przedsiębiorstwo Przemysłu Terenowego (specjalność odzieżowa) i Parowozownia, która otwiera w roku szkolnym 1960/61 klasę o specjalności ślusarza parowozowego.

Wydaje się, że w trosce o właściwy dopływ kadr z pewnym przygotowaniem zawodowym, za przykładem wyżej wspomnianych przedsiębiorstw winny pójść też i inne zakłady, zwłaszcza te, które odczuwają brak dopływu pracowników wykwalifikowanych.

DOM KULTURY: KIERUNEK OFENSYWA KULTURALNA

(dokończenie ze str. 2) stkiego co wiąże się z ich specjalnością. Np. uczestnicy zespołu dramatycznego obok gry aktorskiej i dykcji będą uczyć się śpiewu, tańca, będą pod okiem scenografa pomagać w przygotowywaniu dekoracji do sztuki przez siebie opracowywanej, szyć kostiumy i wykonywać rekwizyty, operować światłami na scenie, poznawać historię sztuki a teatru w szczególności. Wiedomości poszczególnych zespołów będą pogłębiane poprzez

wycieczki do innych teatrów. Podobne będą pracować inne zespoły i koła.

W miarę stabilizowania się założonych zespołów i pracowni Dom Kultury wprowadzać będzie nowe formy pracy w swojej działalności.

Osobnym działem, przed którym stoi b. poważna praca do zrealizowania, to dział pracy kulturalno-oświatowej. Ten rodzaj pracy w Domu Kultury będzie koncentro-

Piła wraz z Ujściem i Jastrowiem to miasta starostwa niegrodzkiego (królewskiej) ujsko-piłskie, które rozciągało się po obu stronach Gwdy i od Jastrowia aż pod Cholezie. W życiu miast królewskich ważną rolę odgrywało drzewo, służące jako materiał budowlany i opał. Aby mieszczańskie starostwo nie utrudniało scinania drzew, król wydał im przywilej wolnego wřębu w lasach.

Dopóki starostwo ujsko-piłskie nie uległo podziałowi (do II połowy XVII w.) sprawa wolnego wřębu dla mieszczan piłskich nie była kwestionowana. Po podziale starostwa, gdy od niego odpadły wszystkie obszary na wschód od Gwdy — stanowiąc oddzielne starostwo żelzniewskie, Piła bezpośrednio z nimi graniczyła. Ponieważ akurat w lasach żelzniewskich pilanie mieli swoje prawo wolnego wřębu, stanowiło to więc przedmiot ustawicznego naruszania tego przywileju przez starostów żelzniewskich. Król Jan III Sobieski w celu uregulowania tej sprawy, jeszcze raz wydał Piłę przywilej wolnego wřębu w lasach żelzniewskich 22. VI 1683 roku i zobowiązał starostę z Żelzniewa do przestrzegania tegoż. Później, w dniu 23. II. 1737 roku August III ponownie zatwierdził pilanom ten przywilej.

Sprawa wykonawstwa tego przywileju ze strony starostów żelzniewskich była przedmiotem stałych sporów z mieszczanami piłskimi.

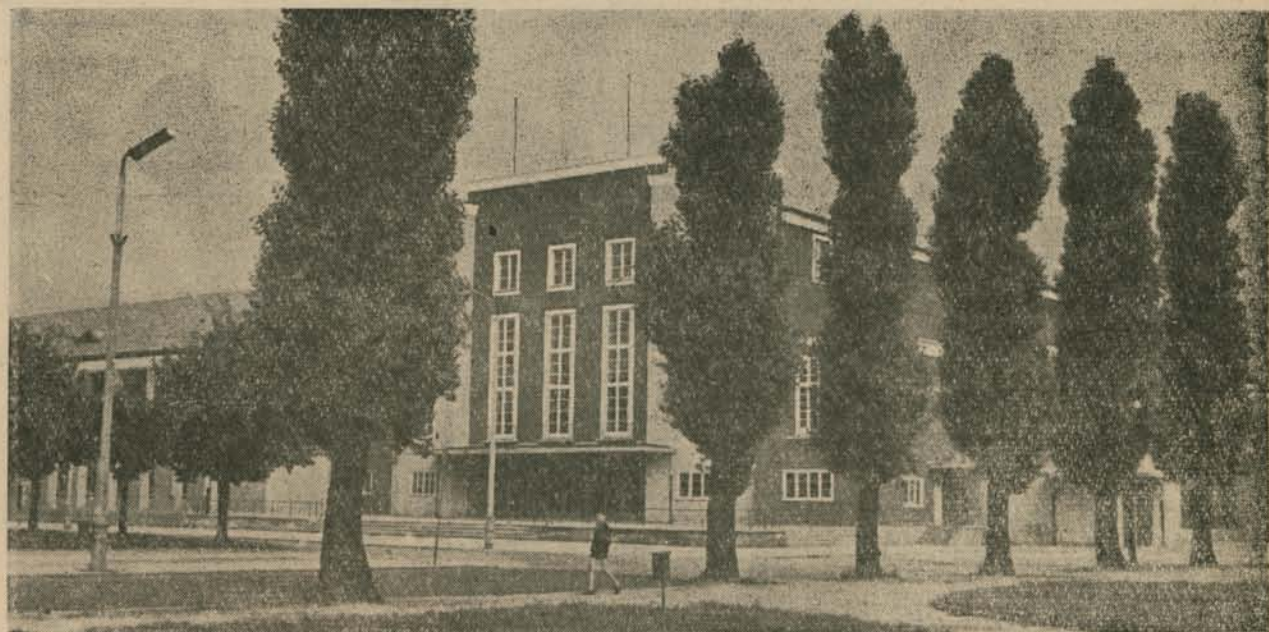
Zaczął się od tego, że starosta żelzniewski ustanowił w Płotce pod Piłą (dziś nad torem kolejowym do Kaczor) sołectwo. Sołtys Krzysztof Nering kupił od mieszczanina piłskiego Piotra Szmęta kawał ziemi za 820 złp. Potem jego syn Piotr Nering w podobny sposób wykupował ziemię z rąk pilan, szczególnie w okresie upadku miasta tj. w latach 1700—1721. W ten sposób powstał na gruntach piłskich folwark Płotka. Jego właściciele to rzecznicy interesów starosty żelzniewskiego, którzy musieli strzec lasów żelzniewskich przed mieszkańcami Piły.

Do największych zatargów między pilanami a starostą żelzniewskim Władysławem Krzyckim doszło wtedy, gdy tenże pogniwał się ze starostą ujsko-piłskim Miłojajem Świącickim. Cała złość między dwoma wielmożami odbiła się bardzo niekorzystnie na mieszkańcach Piły. Wtedy bowiem całkowicie zabroniono wřębu lasu. Mieszczanie piłscy mając za sobą przywileje królewskie oraz będąc powodowani potrzebami naprawy mostów, naprawy budynków i ogrzewania mieszkań — wbrew zakazowi starościskiemu wycinali drzewo. Sołtys Nering i słudzy starosty pilnowali lasów. Doszło więc do walki czynnej o żywotne prawo mieszczan piłskich w r. 1750, w czasie której owi słudzy „... naiechali i tamże ubogich obywateli piłskich zbierających sobie gałązki, opatrzeni w broń ręczną iako to w strzelbę y pałasze, onychże y konie za-

wać się na terenie klubu-sświetlicy. Ciekawe prelekcje, odczyty ilustrowane przezroczkami i filmami popularno - naukowymi, wystawy, wycieczki, spotkania, organizacja klubu filmowego przy D. K., a wreszcie czytelnia czasopism i biblioteka oraz kursy oświatowe wg zainteresowań, to tylko podstawowe formy pracy tego działu.

Jeszcze inną formą pracy będzie prowadzenie instruktazu i pomocy czyli poradni dla amatorskich zespołów artystycznych przy świetlicach terenowych. Jeżeli ta forma pracy zda egzamin i wielu instruktorów terenowych będzie korzystać z naszej pomocy o.az brać udział we wzorcowych zajęciach, wówczas placówka uzyska charakter Rejonowego Domu Kultury.

Kierownictwo wraz z całym zespołem instruktorskim i personelem administracyjnym przystępuje z prawdziwym entuzjazmem do pracy w nowym Domu Kultury i sądzi, że w swojej pracy znajdzie sprzymierzeńca w całym społeczeństwie piłskim, w zakładach przemysłowych, urzędach, szkołach, placówkach służby zdrowia, w szkołach oficerskich Milicji



DOM KULTURY W PIŁCE

Obywatelskiej i Wojska Polskiego i liczy na tych wszystkich, którym droga jest sprawa polskiej kultury.

Jesteśmy głęboko przeświadczeni i pełni optymizmu, że przy wspólnym wysiłku nowa placówka — Piłki Dom Kultury spełni swoje zadanie chlubnie w służbie dla ziemi piłskiej, w służbie dla kultury, dla Polski Ludowej.

MARIAN OSADA

bierali. Uciekających goniąc do samego miasteczka kańczugami ocinali. Defendującym (broniącym — przyp. F. Z.) się mieszczanom y oświadczał, że to grunt miejski y przytym bydła swego broniącym, strzelby z odwiedzionymi kurkami w piersi stawiali. Wozy i koła przez ludzi na polu zostawione od których odbieżeli, porabali." (Księgi grodzkie Wałcz 66 s. 225 o.).

W czasie tych zajęć dwóch mieszkańców Piły zabito i kilku raniło. Nic dziwnego, że mieszkańcy usiłowali szukać sprawiedliwości dla mieszczan osiągalnej. Procesowali się długie lata ze starostą Władysławem Krzyckim. Przywódcą Piły w okresie procesu był Wawrzyniec Staszic — ojciec Stanisława.

✕ FRANCISZEK ŻMIDZIŃSKI

KARTKI Z PRZESZŁOŚCI

Jak pilanie walczyli o swoje prawa

Spór chwilowo się skończył, gdy po śmierci Władysława Krzyckiego starostą żelgniewskim został Aleksander Unrug. Wtedy „... stała się komplancja (układ pojednawczy — przyp. F. Z.) w niżej opisany sposób: Iż obywatele pomienionego miasta J. Kr. Mci Piły mając z przeszłości ich Mcl Panami starostami żelgniewskimi proces o wolny grunt na borach żelgniewskich longe tenporis intervallo (długi czas z przerwami — przyp. F. Z.) prowadzony, dotąd nieskończony, którego wrębu przeszli Ich Mciowie starostowie bronili y komisye, które w tej sprawie wypadły nie przychodziły do affektum (do zakończenia — przyp. F. Z.), więc... aby bory pomienione nie były ruynowane a obywatele miasta J. Kr. Mci na opal y budynki y reparacya dróg publicznych mieli drzewo... obywatelem miasta Piły dwa dni w tydzień wolno będzie leździć do borów żelgniewskich tam, gdzie Ich Mci borowi żelgniewscy wyznaczą drzewo. Niezdając się do budynków, krzywe zmurszałe zgniele, suche y leżące, na opal ścinać y zbierać, to jest we wtorek y w sobotę, y żeby dwa razy na dzień nie leźdzono tylko raz. Za to powinni będą co rok na święty Marcin płacić od pary koni tynfów cztery y groszy dziewiętnaście, a nie więcej, do dworu żelgniewskiego. Y każdy obywatel powinien będzie brać kwit. Któryby zaś nie miał, a ważył się do borów leździć, wolno takiego zabrać do dworu żelgniewskiego z końmi i wozem, y dwoiaki naniem za karę zapłacić takowy winien. Kiedy zaś obywatele miasta Piły do budynków drzewa potrzebować będą, wtedy za każdą sosnę wyciosaną płacić mają zostaków pięć, za sosnę balkową tynfa jednego, za sosenkę młodocianą na kozły groszy osmnaście polskich, za drzewo na płoty groszy polskich sześć. Na to zaś drzewo budynkowe powinien każdy obywatel kwit osobny wziąć y według taksy wyżej wyrażoney zapłacić. Do reparacyi zaś mostów, grobli, publicznych drów, lako z dawna dawności do tego czasu wolny wrąb był tak y teraz na zawsze być ma, jednak za opowiedzeniem się dworowi żelgniewskiemu. Pastwiska iak były wolne, tak y teraz powinny być z obu stron prócz, gdzie I. Mcl Pan starosta żelgniewski zatknąć którą sztukę placu każe, aby młodociane drzewo rosło. Żeby jednak pod tym pretekstem pastwiska w cale zabronione nie były... Co wszystko trzymać obie dwie strony z następcami swymi deklarują i przerezkaia...“ (Księgi grodzkie Wałcz 72 s. 195—198).

Komplancja ta została podpisana w dniu 11 stycznia 1759 r. Wydawać by się mogło, że wreszcie zapanuje porządek i spokój w tej ważnej dla Piły sprawie.

Kiedy po Unrugu starostą w Żelgniewie został Kazimierz Raczynski, który tej umowy respektować nie chciał, doszło do nowych sporów. Wykorzystując ponownie sołtysa w Płotce do walki z P.łą, rozpoczął na gruncie tego miasta stawiać swoje budynki. Nawet groził, że przedmieścia wschodnie zagarnie. Surowo karał mieszczan za ścinanie nawet tego drzewa, na które mieli opłacane kwity u jego poprzednika Aleksandra Unruga. Raczynski kazał ludzi wraz z zaprzęgiem zajmować. Taka sytuacja była dla miasta nie do zniesienia. Nic dziwnego, że doszło ponownie do starć zbrojnych między mieszczanami piłskimi a sługami Raczynskiego. Oto relacja mieszczan w tej sprawie z 11. IV. 1771 roku: „Nie mając już żadnego sposobu, przymuszeni od wojska cudzoziemskiego, niktórzy groźbą, inni słowy przenikającymi y guzami zadanymi nie mogąc nigdzie w okolicy kawałka drzewa za pieniądze kupić, do ostatniego prawie sposobu, udali się z płachtami, piesze chodząc między rolami miejskimi, pieńki z ziemi od zarośców wykopywali y gałązki drobne zbierali, y te na plecach do miasteczka znosili, którzy pociąg mieli w drabieczkach sobie zwozili. Ale y tego zwierzchność żelgniewska ścierpieć nie mogła y na to obwieszczenie po całym kluczu rozesała, ażeby gminy wiejskie z borowymi pod samo miasteczko Piłę podieźdzali y podchodzili y tam na rolach ich własnych, ani kopania ni zbierania nie dozwolali. Borowi z poddanymi naszedłszy po kilka razy grunt miejski, ludziom kopiącym rydle y siekiery, zbierającym płachty, y niewiastom czapki z głów, y innych suknie zdzierali. Nareszcie wozy, konie zaiąwszy zatrzymali y do dzisiejszego dnia nie oddali.“ (Księgi grodzkie Wałcz 77 s. 220).

Nie mogąc ścierpieć takiej nad wyraz ciężkiej sytuacji mieszczanie piłscy przy aprobacie i udziale władz miejskich dokonali zbrojnego najazdu na sołectwo Płotkę, w dniu 5. I. 1771 r. by odebrać tam sprzęt i bydło swoje. W czasie tumultu Piotr Nering został wraz z synem poturbowany. Starosta Żelgniewa Raczynski, chcąc podstępnie pojmać pilan, wezwał ich delegatów do swego dworu do Białośliwia. Owych delegatów przytrzymał. Potem urządzono oblawę na pilan. Udało się pojmać dalszych trzech mieszczan łowiących ryby na jeziorze Płotka. Wszyscy oni zostali zbici kańczugami. Oto sprawiedliwość szlachecka!

Opisane fakty z życia mieszczan piłskich świadczą o wyzysku tego miasta ze strony szlachty. Wyzysk ten w skutkach swoich doprowadził do ruiny miasta, któremu uszczuplono grunty i niezwykle utrudniano możliwość nabycia drzewa na odbudowę domów i mostów. Z drugiej strony są one świadectwem, jak mieszczanie piłscy przez sto lat wytrwale, korzystając z różnych form walki, przeciwstawiali się przemocy szlacheckiej.



NAD JEZIOREM PIASZCZYSTM

Konrad Sutarski

* * *

rozważam żeliwo szare

tę szarość spotykaną w ociążonym rysunku odlewni
oddala przełoni
zblizeniem

poprzez zwarcie się w sobie
nazwane krzepnięciem
poprzez lęk zastygania
wyrażony skurczem

do grafitu

— jego migotliwość spotyka się z czernią na skraju świadomości
aż znajdzie kontur

wtedy łatwe zaprzeczenie ścian o rozpiętych nieuważnie oknach
a tym bardziej ludzi

kwiecień 1960

* * *)

uchwyt zaciska końcówki
naciąga pręt na zewnątrz
ku przewężeniu
krótki brzęk zerwania
poprzedza
narosły zwis

obnażenie bezwładu ustaliło wygięciem wysokość krzyku
zanikający przekrój wydłużył włókna
do granicy zmiany koloru
surowość szczęk zamknęła kształt
w napięcie

splątany z ziemią protezami
naprężony zaczepionymi o powietrze dłońmi
zabarwił się szczupieniem ku bólowi
aż oddał głos od krtani
i przywarował w rozdrętwianiu odczepionych kikutów

pustoszeją uwolnione wnętrza
kiedy przez rozdarcie zwięzanej koleiny
kiedy przez słabnący ślad
kiedy przez wgrzyz

marzec 1960

*)na temat próby wytrzymałościowej na rozciąganie

BAEDEKERU CIĄG DALSZY

WÓDKA — często wielu mieszkańców Piły zastępuje kulturę. Tylko w I kwartale mieszkańcy Piły spżyli ogółem 13,7 tys. litrów alkoholu w przeliczeniu na 100% spirytus (w II kwart. — 12,5 tys. l.), prócz tego skonsuowali także 43 tys. litrów win i miodów (w II kwart. — 41,7 tys. litrów). W ciągu minionego półrocza wydano w Pile na wódkę i wino — łączną kwotę w wysokości 7.446 tys. zł. W przeliczeniu na jednego mieszkańca daje to kwotę 223 zł. Cyfra niebagatelna zwążywszy, że musimy z listy konsumentów alkoholu skreślić dzieci i bezżębne staruszki.

ZWIĄZEK MŁODZIEŻY SOCJALISTYCZNEJ prócz działalności ideowej i społeczno-wychowawczej prowadzi także poprzez swój Klub Młodzieżowy ożywioną działalność kulturalną.

Najwyższą spośród 5 sekcji jest bezwątpienia — imprezowo estradowa. Zespół tej sekcji w zeszłorocznych eliminacjach rejonowych w Pile zajął I Miejsce, jako najlepszy z zetemesowskich zespołów w sześciu powiatach. Do sukcesu tego przyczyniła się sześciuosobowa orkiestra estradowa „Pinokio” i piosenkarki: Maria Linartas (siostra Androny, poszła ostatnio w jej ślady wstępując do Zespołu „Słask”) i Julita Angerowa (finalistka konkursu wojewódzkiego KW ZMS w Poznaniu oraz konkursów piosenkarskich rozgłośni PR w Poznaniu i Bydgoszczy). Sekcja sportowa, którą kieruje tow. Hilary Gerszewski przew. TKKF w Pile w sezonie letnim oprócz innych sportów uprawia kajakerstwo i siatkówkę. W sezonie zimowym rozrywki szachowe, brydż, bilard, ping-pong i warcaby. Sekcja turystyczna dba

przede wszystkim o należyte wykorzystanie siódmego dnia tygodnia, organizując wczasy niedzielne, biwaki, wycieczki jednodniowe itp. Martwą sekcją jest — dramatyczna.

Wieczorowa szkoła Aktywu prócz cyklu wykładów polityczno-ekonomicznych prowadzi także drugi cykl prelekcji oparty na tematach wybranych przez młodzież i atrakcyjnych np. „Psychologia młodych ludzi”.

O mało, a zapomnielibyśmy dodać, że zespoły artystyczne ZMS-u systematycznie występują w Szpitalu Miejskim — umilając czas chorym. Występowały także gościnnie w szeregu innych miast.

Nowy rok swej działalności rozpocznie Klub Młodzieżowy ZMS w odnowionych i poszerzonych pomieszczeniach przy ul. Walki Młodych.

ŻYCIE NOCNE PIŁY — w tradycyjnym słów tych znaczeniu — brak. Nie brak — jak wszędzie — sporadycznych awantur wywołanych przez pochmielonych alkoholem osobników. Codziennie, prócz poniedziałków życie „nocne” kończy się o godz. 22, w sobotnią noc o godzinie 2. W tym czasie wysypują się ostatni goście dancinowli z popularnej „Jedynki” lub — jak kto woli — „tram-

waju”, gdzie do tańca przygrywa zespół Albina Koźłinki. Bawić się można także w niektóre dni w Klubie „Lotnik” czyli „Oazie” i w Klubie OSS. Oczywiście, za specjalnymi kartami wstępu.

Oczywiście — Piłski Baedeker Kulturalny — nie wyczerpuje liczby zjawisk kulturalnego dotyczących Piły. Zabrakło hasł omawiających Muzeum St. Staszica, Kluby OSS i „Lotnik”, TRZZ — które niemało przyczyniło się i przyczynia do rozwoju kultury w Pile i szeregu innych. O wielu sprawach związanych z kulturą pisaliśmy już w poprzednich numerach, dlatego przy okazji Baedekera postanowiliśmy do nich nie wracać.

Baedeker opracowali:

KAZIMIERZ CZERWIŃSKI
KRYSTYNA KOZŁOWSKA
TADEUSZ MAJCHERCZAK
MACIEJ SIEJAK

STUDIUM REGIONALNE

(dokończenie ze str. 5)

turalno-oświatowych postanowiono zorganizować studium tych spraw w Pile, dokąd łatwiej jest dojechać z Wałcza czy Złotowa, a skąd istnieje możliwość powrotu wykładowcy w jednym dniu do Poznania. — Postanowiono bowiem oprócz pracy Piłskiego Studium o naukowców poznańskich.

W czerwcu 1953 roku przyjechali do Piły przedstawiciele Poznania, Wałcza, Złotowa, Czarnkowa, Chodzieży, Trzcianki i Wyrzyska i wspólnie omówili cele i zadania studium, które zostały zaakceptowane przez Zarząd Wojewódzki TRZZ w Poznaniu. Na poznańskiej naradzie byli obecni wykładowcy — profesorowie i naukowcy wyższych uczelni poznańskich i Instytutu Zachodniego.

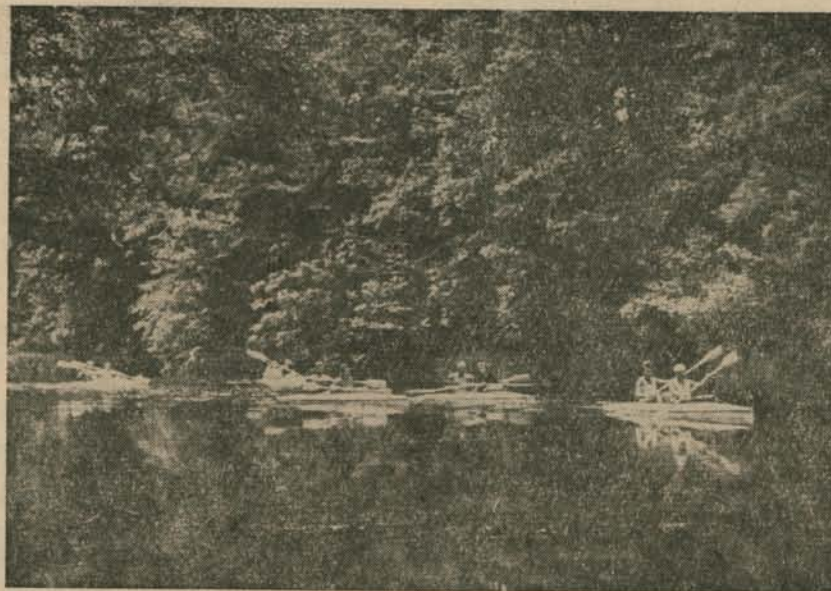
Studium Regionalne w Pile jako cel swych badań przyjęło obszar wspomnianych wyżej miast powiatowych, stanowiących część Krajny. Zakres tematyki Studium obejmował archeologię, prehistorię, etnografię, socjologię, historię, ekonomię, dialektologię, geologię, geografję, krajoznawstwo, ochronę przyrody i zabytków. Frekwencja nawet w okresie zimy była dobra: na około stu zapisanych na wykłady przybywało przeciętnie od 70 do 80 słuchaczy.

Organizatorzy liczyli na takie zainteresowanie sprawami naukowymi ze strony słuchaczy i w swych planach umieścili na zakończenie pracy wycieczkę po poznanych terenie. Zetknięcie się z ludnością Złotowa przekonało słuchaczy o dużych tradycjach polskich tego terenu, pobyt w Człuchowie pozwolił poznać związki tego miasta z Polską, a zakończenie studium w Wałczu stało się manifestacją polityczną, w czasie której zebrani w ostatnim wykładzie dowiedzieli się o nieznanym związkach Ziemi Wałeckiej z Polską.

Z zakończonej na Piłskim Studium Regionalnym pracy można by wyciągnąć następujące wnioski:

- istnieje społeczna potrzeba organizowania spotkań naukowych dla zaznajomienia działaczy kulturalno-oświatowych z wiadomościami o środowisku,
- spotkania winny mieć charakter systematycznie prowadzonych zajęć we wyznaczonych dniach i godzinach,
- dla prowadzenia zajęć trzeba pozyskać wybitnych naukowców, którzy na dany temat umieją powiedzieć więcej niż zakreślony wykład,
- słuchacze studium mogą się stać pożytecznymi pomocnikami instytucji i zakładów badawczych, gdyż mogą w ramach prac zleconych wykonać sporo badań w terenie, na które naukowcy częściej nie mają czasu,
- Piłskie Studium Regionalne pomogło wielu działaczom kulturalnym i nauczycielom uzupełnić wiedzę o tej części Ziemi Zachodnich, która w latach międzywojennych bezpośrednio graniczyła z Polską i chociaż była terenem silnej agitacji hitlerowskiej, silnego oddziaływania germanizacyjnego, to jednak zachowała swój polski charakter.

JAN GRUCHAŁA



NA GWDZIE

W PRZYSZŁEJ PIĘCIOLATCE

(dokończenie ze str. 5)

Przedstawione wyżej kierunki rozwoju przemysłu miasta byłyby niezupełne, gdyby nie wspomnieć o możliwościach rozwoju istniejących w Pile zakładów przemysłu drobnego.

Analiza rozwoju przemysłu kluczowego i drobnego pozwala na stwierdzenie, że rozwój przemysłu kluczowego poważnie wyprzedza rozwój przemysłu drobnego.

W 1959 roku zakłady przemysłu drobnego zatrudniały 22,6% ogółu zatrudnionych w przemyśle. Przemysł ten obejmuje branże metalową, drzewną, odzieżową, skórzaną, poligraficzną i spożywczą.

Zapewnienie właściwego rozwoju drobnej wytwórczości dla gospodarki terenowej nie jest sprawą obojętną z dwóch punktów widzenia:

1. zapewnienia właściwego zaopatrzenia rynku w artykuły konsumcyjne;
2. zapewnienia wzrostu dochodów własnych budżetu terenowego.

Rozwój drobnej wytwórczości oparty będzie o istniejącą lokalną bazę materiałowo - techniczną. Chodzi jednak również o pełne wykorzystanie dla omawianych celów niewłaściwie zagospodarowanych obiektów produkcyjnych.

W rozwoju drobnej wytwórczości prymat dźwierz państwowy przemysł terenowy. Istniejąca w Pile Wielobranżowa Spółdzielnia Pracy nie przejawia inicjatywy na odcinku tak udoskonalenia procesu produkcyjnego w swoich zakładach, jak również na odcinku poszerzenia czy wprowadzenia nowych działów produkcji. Dlatego też starania władz miejskich idą w kierunku szerszego zainteresowania Wojewódzkiego Związku Spółdzielczości Pracy rozwo-

jem spółdzielczej działalności przemysłowej na terenie P.ł.y. Spośród przedsiębiorstwa państwowego przemysłu terenowego na czoło pod względem rozmiarów produkcji wysuwają się Piłskie Zakłady Sprzętu Rolniczego. W latach 1961—65 dokonana zostanie modernizacja tych zakładów, co umożliwi nie tylko powiększenie produkcji, ale również zapoczątkowanie produkcji nowych asortymentów wyrobów, m. in. również silników, jak również przedstawienia się na odlewy żelazne.

Założony w nadchodzącym okresie rozwój budownictwa stwarza szczególnie duże zapotrzebowanie na cegłę. Dotychczasowy słaby rozwój tego przemysłu uzasadniony był licznymi zniszczeniami wojennymi, jakie dotknęły ten przemysł w szczególny sposób, a także znajdującą się na terenie

miasta dużą ilością cegły rozbiórkowej, która pokrywała potrzeby budowlane nie tylko miasta, lecz także i okolicy. Dlatego też nie zostały odbudowane wszystkie istniejące w Pile cegielnie. Wzrastające zapotrzebowanie na materiały budowlane wymaga jednak zwiększenia produkcji cegły, a tym samym uruchomienia nowych cegielni.

W nadchodzącym okresie zostanie zapoczątkowana w Pile odbudowa cegielni wapienno-piaskowej i oddanie jej do użytku nastąpi w 1964 roku.

Piłskie Miejskie Przedsiębiorstwo Przemysłu Terenowego poszerzy swoją działalność przemysłową o dwa dalsze zakłady. Obok zakładu konfekcyjnego, poligraficznego i produkcji kartonów uruchomi zakład wytworów z tworzyw sztucznych oraz zakład dziewiarski.

Mówiąc o kierunkach rozwoju przemysłu drobnego należy wskazać na niewykorzystane dotychczas przez zakłady możliwości współpracy z przedsiębiorstwami przemysłu stoczniowego i sprzętu rybackiego.

Usytuowanie Piły w odległości ok. 200 km od wybrzeża oraz dogodne położenie komunikacyjne stwarza korzystne warunki dla zapoczątkowania dostaw kooperacyjnych. Próby nawiązania tej współpracy już zanotowano w Piłskich Zakładach Sprzętu Rolniczego — chodzi o to, by pozostałe zakłady drobnej wytwórczości również przeanalizowały możliwości na tym odcinku.

Reasumując powyższe można stwierdzić, że lata 1961—65 będą okresem dalszego rozwoju przemysłu tak kluczowego jak i terenowego, że w okresie tym stworzone zostaną naturalne warunki dla rozwoju nowych gałęzi przemysłu, a tym samym nastąpi zmiana w jego strukturze.

TERESA MENDAT

PIŁA = PRZEMYSŁ

(dokończenie ze str. 5)

wania Naftowe", Zakład Geologiczno-Wiertniczy „Północ", którego różnorodne bazy i warsztaty znajdują się w Pile.

W bliskiej odległości od Piły znajdują się wielkie, znane w kraju i za granicą Huta Szkła „Ujście" oraz Chodzieskie Zakłady Porcelany i Porcelitu, które uzupełniają charakterystykę przemysłową regionu.

Dodajemy do tego wielki węzeł kolejowy w Pile, bliskość portu rzeczno-godowego w Ujściu, perspektywy ulokowania w naszym mieście nowego zakładu jakim w planie są Zakłady Naprawcze Autobusów oraz stwierdzone w niedalekiej

odległości od Piły zasoby węgla brunatnego, a wówczas wyraźnie zobaczymy to, co zawarte jest we wstępie niniejszego artykułu:

Piła, miasto, które dźwiga się z gruzów i zniszczeń wojennych już dzisiaj jest żywotnym, rozwijającym się ośrodkiem przemysłu o takich rozmiarach jakiego nie było tu w latach przed 1945 roku. A niewątpliwie dalsze lata naszej planowej gospodarki ośrodek ten rozszerza, umocnia, wykorzystując wszelkie realne możliwości stworzenia tu silnego gospodarczego regionu nadnoteckiego.

JERZY GARSKI



CAMPING NAD JEZIOREM PŁOTKI

LISTY TEODORA

Pomysły (ir)racjonalizatorskie

Zdawałoby się, że obowiązki sklepowych łatwo jest określić. Sklepowi są (a przynajmniej winni być) zobowiązani do zabiegania o towar i różnorodność asortymentu, do należytej, rzetelnej i uprzejmej obsługi kupujących i wreszcie do dbałości o powierzony im mienie.

Czy to już wszystko?

O, nie! Lista obowiązków sklepowych na tym się nie zamyka. Sklepowy musi ponadto:

1. wypełnić w iluś tam egzemplarzach raport sklepowy.
2. zadbać o czystość pomieszczenia sklepu,
3. urządzać wystawy sklepowe.
4. palić w piecu w porze chłodnej.
5. codziennie drałować do banku z ulargiem,
6. uczestniczyć w okresowych szkoleniach, naradach itp. oczywiście po godzinach zamknięcia sklepu.

W ten sposób ustawy, ośmiodziesięciodziennej pracy sklepowego wydłuża się, jak guma albo jak ołówek niektórych kierowników budowy.

Ostatnio Dyrekcje uznały, że sklepowi nie są przeciążeni pracą i należy im tej pracy dodać jako, że praca jest błogosławieństwem a także radością życia. Według ostatnich zarządzeń dyrekcji przedsiębiorstwa handlowego, którego emblematy są tak w mieście popularne, sklepowi w sklepach spożywczych zostali zobowiązani do prowadzenia księgowości ilościowo-wartościowej. Zaopatrzone więc ich sownie w odpowiednie wzory i formularze, poinstruowano (a jakże!) i zapędzono do roboty.

1. od prowadzenia wszelkiego rodzaju buchalterii, poza obowiązkowych raportów, jest aparat biurowy dyrekcji,
2. dla wykonania tej buchalterii aparat ten ma do dyspozycji wszystkie potrzebne dane,
3. sklepowi nie są od wyręczenia biura, lecz wprost przeciwnie,
4. społeczeństwo oczekuje poprawy pracy sklepowych w rzetelności i uprzejmości obsługi, nie zaś w mnożeniu papierków, być może dyrekcji bardzo potrzebnych, absolutnie jednak nie interesujących kupujących.

Idąc podobną drogą, możnaby np nakazać:

— maszynistom kolejowym sporządzać w czasie jazdy zestawienia ilości mijanych słupów telegraficznych z z podziałem na proste, krzywe i takie sobie, z podaniem ich grubości,

— Kierownikom autobusowym obserwować pilnie wszystkich spotkanych w czasie jazdy blondynów, brunetów i łysych, a wyniki tych obserwacji nanosić do rubryk 8 stronicowego formularza.

Można by. Tylko kto wsiądzie potem do takiego pociągu czy autobusu?



BLOKI SPÓŁDZIELCZE NA UL. ŚWIERCZEWSKIEGO W PILE

Sklepy nasze były dotąd obficie zaopatrzone w tabliczki pod tytułem: „Remanent“, „Remont“, „Przyjęcie towaru“. Obecnie klient, powodowany żądzą kupienia 20 dkg liści bobkowych, nadszedł się na dumną tabliczkę na zamkniętych drzwiach sklepu:

„Uwaga! zamknięte z powodu uzgadniania kartoteki!“

Teodor.

PS. Uprasza się PT Kupujących o nie przeszkadzanie sklepowym w księgowaniu. Jeszcze się, proń boże, pomyślą.

DO CZYTELNIKÓW

Służyliśmy Wam w miarę swoich sił i możliwości przez półtora roku. Dziś z przykrością zawiadamiamy Was, że numer, który w tej chwili czytacie — jest ostatnim numerem „Głosu Piłskiego“. Od dawna borykaliśmy się z rozmaitymi trudnościami. Finansowe podstawy pisma były zbyt kruche: nakład pisma nie pokrywał w poważnej części kosztów związanych z utrzymaniem pisma.

Do tych trudności doszła w ostatnim czasie inna, poważna sprawa: papier. Trudności z papierem na rynku krajowym są powszechnie znane. Ponieważ papier jest także cennym przedmiotem naszego eksportu, przysparzającym naszej narodowej gospodarce wielu dewiz — zmuszeni jesteśmy do wyrzeczeń, do rezygnacji z tych tytułów wydawniczych, które nie są samowystarczalne i docierają do zbyt wąskiego grona odbiorców.

Choć z trudem i żalem w tej sytuacji — podjęliśmy decyzję o zawieszeniu wydawania naszego miesięcznika.

Lukę, jaka po nas powstanie w regionie Krajni i Ziemi Nadnoteckiej — wypełnią z pewnością liczni korespondenci codziennej prasy wojewódzkiej. Wydarzenia i problemy dziające się na naszym terenie — znajdą niewątpliwie żywy oddźwięk na łamach kolumn terenowych prasy poznańskiej, w większym stopniu niż dotychczas.

Ten fakt, jest niewątpliwie dla nas wszystkich pocieszający w momencie rozstania z Wami.

Pozostaje jeszcze podziękować Wam za wytrwałą lekturę naszego periodyku. Współpracownikom, korespondentom, autorom prac drukowanych na naszych łamach — dziękujemy za bezinteresowny trud.

REDAKCJA

GEOS PIŁSKI — Miesięcznik poświęcony sprawom społecznym, gospodarczym i kulturalnym regionu.

Wydawca: Zarząd Obwodu TRZZ i MKFJN w Pile.

REDAGUJE KOLEGIUM.

P. O. REDAKTORA NACZELNEGO: MACIEJ M. KOZŁOWSKI.

Adres redakcji: Piła, ul. Buczka 1.

Zamówienia i przedpłaty na prenumeratę przyjmowane są w terminie do dnia 15-go miesiąca poprzedzającego okres prenumeraty przez Urzędę Pocztowe, Listonoszy oraz Oddziały Delegatury „Ruch“. Można również zamówić prenumeratę dokonując wpłaty na konto PKO nr 122-6-211831 Przedsiębiorstwo Upowszechnienia Prasy i Książki „Ruch“ w Poznaniu, ul. Zwierzyniecka 9.

Cena prenumeraty: kwartalna 3,- zł — półroczna 6,- zł — roczna 12,- zł.

Bieżące numery sprzedają kioski „Ruchu“ w Pile oraz na terenie powiatów trzcianeckiego, waleckiego, złotowskiego, wyrzyskiego, czarnkowskiego i chodzieskiego — Pojedyncze numery lub komplety pisma redakcja wysyła za zaliczeniem pocztowym.

PMPPT, Druk, Piła zam. 1170 9. 60 3000 - L-2

Czy wiesz już, że . . .

członkowie

Powszechnej Spółdzielni Spożywców w Pile

dokonując zakupów w naszych sklepach przysparzają sobie dodatkowy dochód.

Wprowadziliśmy nowe formy obsługi klienta w sklepie samoobsługowym „Bajka“ przy ulicy 1 Maja nr. 15 - i innych sklepach oraz w barze samoobsługowym „Lukullus“ przy ulicy Bieruta 23.

Zapisz się na członka Spółdzielni

Zapisy przyjmuje komórka społeczno-samorządowa PSS w dyrekcji ul. 1 Maja 15.

PSS z zysków roku ubiegłego przekazało na budowę szkół ponad 40 tys. złotych

Zakł. Przemysłu Ziemniaczanego „Pila“

w Pile ulica Walki Młodych 100

zatrudnią od zaraz

robotników nieukwalifikowanych
mężczyzn

do prac wyładunkowych i produkcji na okres kampanii jesiennej br.

Wynagrodzenie średnie przy produkcji wynosi w granicach od 900—1500 zł. — Przy pracach za- i wyładunkowych od 1500—3500 zł miesięcznie. — Jednocześnie zatrudni Zakład pracowników przy wyładunku dorywezo (jako chętnych). Wynagrodzenie przy pracach dorywczyczych jak wyładunek ziemniaków kształtuje się następująco:

Rozładunek dwustronny 40 zł za 1 wagon

Rozładunek jednostronny 70 zł za 1 wagon

Rozładunek przez barierę 100 zł za 1 wagon

Wyładunek dwustronny trwa około 2 godzin, jednostronny do 4 godzin, przez barierę do 7 godzin.

Zakład Fryzierski

Damsko-Męski

„URODA“

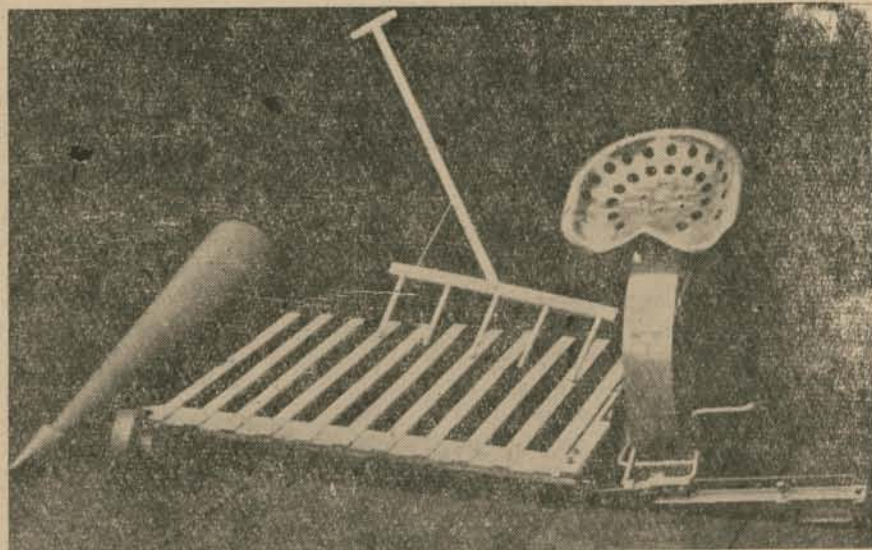
MARIAN KOZIŃSKI

Pila

ulica Bieruta 12, tel. nr. 2396

poleca swoje usługi

Przyrząd żniwny do trawiarki typ K-1,4



Producent: Piłskie Przedsiębiorstwo Sprzętu Rolniczego
w Pile ulica 14 Lutego 29/31 telefon 639.

Nowo otwarty
warsztat napraw
piór wiecznych
i napełniania
długopisów

Poncio Waclaw

ul. 1 Maja nr 1

poleca swoje usługi

Obsługa
szybka
i fachowa.

Papę smołową specjalną

z obustronną zmineralizowaną powłoką nr 100 (dawniej 500), I-szy i II-gi gatunek

w każdej ilości

przedsiębiorstwom państwowym, spółdzielczym i osobom prywatnym polecają

Piłskie Zakłady Papy w Pile

ul. Boh. Stalingradu nr 156, tel. 668

I-szy gatunek wyłącznie na zlecenie Z.P.I.B. Chorzów. Dostawy niepełnagonowe loco Zakład, dostawy loco stacja przeznaczenia.

FOTO-ZARANEK

Pila, ul. Bieruta 7

Wykonuje

portrety dobrze i tanio

oraz wszelkiego rodzaju prace

Porad f. choruch udzielamy bezpłatnie.

ZEGARKI ZEGARY

i aparaturę kontrolną

naprawia

gwarancyjnie i terminowo

ZAKŁAD ZEGARMISTRZOWSKI

B. Witkowski

Pila, ul. Bieruta nr 16.

Jestem członkiem Pomocniczej Spółdzielni

Op. Inobranz. w Pile.

DZIENNIKARZ

mgr filologii polskiej

poszukuje

niekierującego

pokoju w Pile

WARUNKI DO UZGODNIENIA

Oferty, (tylko pisemne)

GŁOS ILSKI

Pila, ulica Bączka nr 1

z zaznaczeniem na

Kopercie „mieszkanie“

Szanowny Panie Redaktorze!

Nareszcie więc i nasza kochana staruszka, Piła obchodzić będzie wkrótce swoje świąteczne dni. Przygotowuje się do nich poważnie. Od wielu dni na ulicach panuje wielki ruch, rwetes i harmider. Miasto odświeża się, pucuje i stara się robić wielką kosmetykę, na ile starczy chudego trzosa. Piła robi wszystko, by godnie przyjąć w swych murach wielu dostojnych gości. W uroczyste dni zostanie wypowiedzianych wiele pochwalnych mów i spełni się niejedną lampkę wina ku czci, a już na pewno nie obejdzie się bez naszej narodowej pieśni „Sto lat”. Choć... co znaczy owe marne sto lat, gdy kochanej jubilatce stuknęła 447. wiosna.

Niedyskretni historycy podejrzewają, że tych wiosen jest sporo więcej. Piła, jak szanująca się kobieta, niechętnie przyznaje się do swego wieku i rada jest, że udała się jej zgubić w zakamarkach historii te dalsze sto lat z okładem. Jeżeli bowiem wierzyć plotkom, to już królowa Jadwiga była pierwszą protektorką miasta.

Zostawmy jednak spór o metrykę Piły historykom i szperaczom i przyjmijmy na wiarę, że światło historii ujrzala ona dopiero z łaski dobrego króla Zygmunta. Niebiedna była kołyska królewska dla świeżo upieczonego królewskiego miasta. „... Pragniemy szczerze — pisze król Zygmunt w swym dekreście z dnia 4. 3. 1513 r. — aby nasze miasto Piła, tak dobrze i tak wybornie zostało obdarzone prawem jak i inne nasze królewskie miasta, w szczególności zaś jak nasze miasto Poznań...”

(tłum. M. Wybieralskiej)

Miała więc nasza jubilatka nie bylejakich protektorów, bo i sto lat później opiekowała się Piłą królowa Konstancja, po której została murowana pamiątka, niestety, w srogiej ruinie — kościół św. Jana, a choćby tylko jego najstarsza część.

Mimo tak wielkich protekcji, nie urosło zbyt królewskie miasto Piła. Nie mamy tego za złe naszym poprzednikom, że nie zostawili nam w spadku ani pokrytych patyną gmachów, ratusza i licznych świątyń. Ze nie otoczyli swego miasta potężnymi basztami i murami obronnymi. Miasto nie leżało na najważniejszym życiodajnym szlaku handlowym, z piasków pilskich i torfowisk na

Gwdą nie urosły wielkie fortuny patrycjuszki miejskich i mecenasów. Choć starali się, jak mogli biedni piwowarowie, garncarze i sukienicy pilscy i odważnie skakali do oczu królewskim starostom, którym się śniło ujarzmić nie mieszczań, przecie nie mogli dojść do bogactwa, które rodzi się z wielkiego handlu. A że i wróg postronny i własna nieostrożność powodowały raz po raz wielkie pożary, a zawiść szlachecka i własna bieda nie pozwalały na solidną odbudowę miasta, powstawały więc chałupy coraz biedniejsze i coraz rzadsze. Aż doszło do tego, że pod koniec wieku XVII I szczylicy się pilanie posiadaniem aż dwóch murowanych domów krytych dachówką, podczas gdy ważny Wałecz tylko jednym. I doszło do tego, że burmistrz i rajcowie we własnych mieszkaniach musieli przechowywać w nieaktualne miejskie, a narady swe musieli odbywać kolejno w mieszkaniach prywatnych bo nie stało ratusza. Jakże cierpiały dusze biurokratów i pedantów! Jakże drżeli rajcowie, by małżonki i córki nie użyły ważnych dokumentów na papiloty!

A kiedy zapadła nad Polską wraza noc niewoli, królewskie miasto Piła podzieliło los całego kraju. Wyznaczyli jej okupanci specjalną rolę: bastionu germańskiego przeciw polszczyźnie. Mnożyli się jeden po drugim liczne amty, rozdmuchano sztucznie miasto i budowano je, by świadczyło za pruskim ordnungiem i kłuło oczy fałszywym bogactwem.

Aż przyszedł czas, że rozpadła się potęga najeźdźcy, powstała z krwi i łez. Miasto raz jeszcze dotknęły pożary i zniszczenia. W ślepym samounicestwieniu wróg niszczył wszystko, by kamień na kamieniu nie pozostał prawowitym właścicielem.

I tak wróciliśmy do okaleczonego śmiertelnie miasta. Przyszliśmy ze swoich Poznaniów i Śląsków, Lublinów i Rzeszów, by dołączyć do ocalałych nielicznych Pilan i zastąpić tych, którzy odeszli. Wielu nie mogło przywyknąć do polskiego miasta, niejednego nas długo nosił w sercu swój Lublin i swój Poznań, gdzie wszystko było piękniejsze. Aż powoli stawało się coraz droższe to miasto i nie zamienilibyśmy go chyba tak łatwo na inne.

Sami go budujemy i upiększamy. Niecierpliwie nie chcą widzieć tego, chcieliby, by miasto stanęło od razu wielkie i piękne, rozważni wskazują na coraz to nowe gmachy publiczne i budynki mieszkalne, na nowe parki i zieleńce. Nie wszystko zostało już odbudowane, wiele pozostało śladów wojny, ale wkrótce stanie

już wszystko i jeszcze więcej. Zostawmy niedowiarków, jest ich na pewno mniej, niż entuzjastów i zakochanych w dzisiejszej jubilatce, miastu Pile.

Ale, Panie Redaktorze, samym entuzjazmem też nie wszystko zdziałamy. I dlatego, przy toście jubileuszowym, jaki wzniesiemy na cześć budowniczych miasta, nie może braknąć apelu. Hasło „Piła — gospodarna i piękna” musi być hasłem wszystkich.

Pracownicy handlu i przemysłu, rzemieślnicy! Wasz udział dotychczasowy w odbudowie i upiększaniu miasta jest bardzo duży, mniejszy jednak od możliwości. To przecież wasi bracia w zawodzie: kupcy i rzemieślnicy bu-

dowali dawne miasta, wznosili wspaniałe ratusze, kościoły i kamienice.

Teodor, Panie Redaktorze, kłut od kilku miesięcy i wytykał Pile jej brudne ulice i zaśmiecone skwery. Miło mu jest tym bardziej przyznać, że coraz mniej jest powodów do ukłuc. I w dni Piły, gdy ze wspaniałego nowego Domu Kultury rozlegnie się piękne Słowo Polskie, kiedy padać będą z trybun słowa o tym, że Piła będzie coraz większa i coraz piękniejsza, będzie bił wielkie brawa.

Piła, to moje miasto. I Piła, Panie Redaktorze, da się lubić.

Teodor

FAKTY I KOMENTARZE

W pamiętną rocznicę

Podobno czas leczy rany, często jest obroną przed naszą własną pamięcią. Są jednak rzeczy, których zapomnieć nie można nigdy. Dlatego chociaż od tamtego tragicznego września upłynęło 21 lat, jego widmo długo jeszcze będzie unosić się nad nami. Tym bardziej, że są ludzie, którzy nie pozwalają nam o nim zapomnieć, dla których sens maksymy „historia magistra vitae” jest absolutnie niezrozumiały. Marzy się im nowy „blitzkrieg”. Tym razem zamiast „Messerschmittów” mają groźniejszą zabawkę — rakiety „Polaris”. Trzeba im wytrącić ją z rąk. Na szczęście obóz tych, którzy postawili na pokojowy byt zamiast samounicestwienia jest dość potężny, by grupce szaleńców dać należytą odprawę. Rozsądek narodów musi zwyciężyć.

Święto kolejarskiej braci

Tegoroczny „Dzień Kolejjarza” pracownicy ZNTK w Pile obchodzili z poczuciem dobrze spełnionego obowiązku. Zakłady rzutujące swoją indywidualnością na całe miasto, we wszystkich dziedzinach jego życia — wykonały plan produkcji globalnej w I półroczu br. w 101,5 proc., a plan produkcji towarowej w 101 proc. Plany zasadniczego asortymentu produkcji Zakładu, a mianowicie naprawy parowozów — wykonano w 102,5 proc. Owe 2,5 proc. ponad plan to naprawa dodatkowych 6 parowozów.

Sukcesy swoje zawdzięczają ZNTK przede wszystkim polepszeniu organizacji produkcji. Skrócono dość znacznie postój parowozów: w naprawie okresowej do 43,3 dnia (z planowanych 44 dni), w naprawie średniej do 34,7 dnia (z 35).

Odniesiono także poważne sukcesy w walce o obniżkę kosztów własnych w I półroczu — uzyskując oszczędności w wysokości przeszło 3 mil. zł.

Swoją całą załogą ZNTK postanowiła uczcić jedną dodatkową naprawą parowozu, a w Oddziale Parowozowym drużyna Mariana Furgieła — jedną dodatkową rozbiorczą parowozu. Kotłarnia wykonała dodatkową naprawę i kotła parowozowego.

2.700.900 wypłacono w „Dniu Kolejjarza” w ramach funduszu za wysługę lat. 400 pracowników otrzymało nagrody w wysokości 300 zł, a ponad 300 pracowników wyższe zaszczerowanie uposażenia zasadniczego.

Rewizja inwestycji terenowych

W Pile został powołany miejski zespół do rewizji inwestycji planu 5-letniego, któremu przewodniczy z-ca Przewodniczącego Prezydium Miejskiej Rady Narodowej w Pile — ob. Henryk Pankau. Przedmiotem rewizji Zespołu będą inwestycje w zakresie gospodarki komunalnej i mieszkaniowej oraz oświaty. We wrześniu zostaną poddane rewizji założenia inwestycji 1961 roku, a mianowicie: Założenia zagospodarowania ośrodka przyrodno-wypoczynkowego „Płotki”, dokumentacja projektowo-kosztorysowa na cmentarz komunalny i budownictwo mieszkaniowe.

Zgodnie z harmonogramem Zespołu zakłada się zakończenie prac, związanych z rewizją inwestycji 1961 roku, we wrześniu br. a inwestycji realizowanych po 1961 roku — do końca czerwca 1961 roku.

Zdjęcie na okładce

PRZEDSTAWIA PILSKI DOM KULTURY. AUTOREM TEGO ZDJĘCIA I POZOSTAŁYCH ZDJĘĆ W NUMERZE (PRÓCZ ILUSTRUJĄCYCH BAEDEKER KULTURALNY) JEST

Roman Zaranek